

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja czynna od 12-13 i od 19-24, Administracja od 9-18, w niedzielę od 12-13. Redakcja i Administracja: Mostowa 1, telefon 12-44. Konto P. K. O. 80.187.
„Dziennik Wileński” wychodzi co dzień.

Prenumerata: mies. z odnośnieniem i przesyłką poczt. 3 zł. 50 gr. Zagranicę 7 zł. Ogłoszenia: wiersz m/m. przed tekst. i w tekście (5 lam.) 35 gr., za tekst. (10 lam.) 12 gr., nekrologi 25 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie zmieniane.

Rok XIX

Wilno, Środa 1 Maja 1935 r.

Nr. 118

Z REFERATU POSŁA RYMARA

W niedzielę dn. 28 kwietnia odbyło się zebranie Stronnictwa Narodowego, na którym poseł St. Rymar wygłosił referat o budżecie Państwa Polskiego. Poniżej podajemy obszerniejsze streszczenie tego referatu.

Sejm i Senat z lat 1930 — 1935 ukończyły już swoje właściwe, normalne prace. W ciągu 5 ostatnich lat niewiele im poza budżetem zostawiono. Gdy przed 5 laty zbierał się Sejm, poraz pierwszy oparty o jednolitą, posłuszną Rządowi większość, zapowiadało: teraz będzie dobrze, Sejm będzie popierał poczynania rządu marsz. Piłsudskiego.

Jakim jest rezultat posłusznego Sejmu za całą kadencję na polu budżetów państwa? Wszystkie bez wyjątku budżety tego Sejmu zakończyły się deficytem. Wynoszą one oficjalnie za: 1930-31 — 61 milj. zł., 1931-32 — 225 milj. zł., 1932-33 — 313 milj. zł., 1933-34 — 337 milj. zł., 1934-35 — 236 milj. zł. Na 1. 1935-36 przewidywany deficyt wynosi około 150 milj. zł. To są cyfry oficjalnego budżetu. Do tych deficytów doliczyć trzeba długi i pożyczki tak rządu, jak i jego funduszów, jak i jego przedsiębiorstw. Długi przedsiębiorstw państwowych sięgają 1 miljarda zł. Jednolite rządy i współpracujący z nimi Sejm nie usunęły deficytów, a przez to nie spełniły zasadniczego obowiązku.

Rządy sanacyjne zastały na wiosnę 1926 r. budżet na poziomie około 1.650 milj. zł. W r. 1929-30 wydatki rządu przekroczyły 3.000 milj. zł. W r. 1934-35 oficjalny biuletyn podaje na 1.176 milj. zł. Ale do tego dodać trzeba ponad 200 milj. zł. wydatków w funduszach: pracy, drogowym, szkolnym, kwaterunkowym, rozbudowy miast i t. d. i roboty, wykonywane na kredyt albo za pożyczki zagraniczne (angielskie). W tem oświetleniu wydatki państwa wynoszą około 2.500 milj. zł., więc oszczędności nie są wielkie. A przecież na wiele wydatków rządu mają wielki wpływ ceny. N. p. wyżywienie ludzi w wojsku kosztowało w r. 1927-28 117 milj. zł., a w r. 1935-36 — 46 milj. zł., wyżywienie zwierząt w wojsku w r. 1927-28 — 53 milj. zł., w r. 1935-36 — 12 milj. zł. Obcięcie pensji dało rządowi 220 milj. zł., nieplacenie długów zagranicznych 100 milj. zł., roboty publiczne i poparcie rolnictwa około 200 milj. zł. oszczędności rocznie. Wiele wydatków, pokrywanych dawniej przez skarb z podatków i opłat, przerzucił rząd na osobne fundusze i na nowe opłaty. W ciągu 5 lat przybyło nam około 200 ustaw i dekretoń, przynoszących nowe ciężary. Za 2 ostatnie lata sanacyjny poseł Hołyński wyliczył takich ustaw — 102.

Rząd pomagał sobie pożyczkami. W r. 1934 przybyło rządowi 587 milj. długów. Obok budżetowych rozchodów rząd zabezpieczył sobie na r. 1935-36 pożyczki: wycieczką na 200 milj. zł., biletami skarbowe na 100 milj. zł., inwestycyjną na najmniej 150 milj. zł. Bank Polski po zmianie statutu może zakupić papierów państwowych na sumę do 150 milj. zł. Kolej zaś i poczta zawarły szereg umów pożyczkowych w Anglii i Francji na około 200 milj. zł.

Też rozmach rządu w wydatkach uważamy za gospodarzkę ponad stan. Domagamy się stale zmniejszenia zakresu działania państwa i zmniejszenia wydatków. Krytykujemy też plany budżetowe kolei i jej gospodarkę, krytykujemy liczne przedsiębiorstwa państwowe i ich rozrzną gospodarkę. Z majątku Chorzowa i Mościc odpisano ostatnio na straty 95 milj. zł.

Rząd ma w ręku prawie cały aparat kredytowy. Bank Gosp. Krajowego 167 dłużnikom pożyczyl około 1.700 milj. zł., a więc jednemu przeciętnie 10 milj. zł. Pożyczki i egoty.

Sprawa paktu sowiecko-francuskiego

PARYŻ (Pat). Na dzisiejszym posiedzeniu rady ministrów dłuższy referat wygłosił minister Laval. Prasa południowa twierdzi, że dyskusja miała charakter dość burzliwy, przy czym pewna liczba członków gabinetu nie ukrywała swego wrogości stosunku do ustalonego wczoraj przez Laval'a z ambasadorem Potiomkinem tekstu umowy. W wyniku tej dyskusji postanowiono wprowadzić nowe zmiany w projekcie paktu. Niezwłocznie po posiedzeniu rady ministrów Laval dokonał tych zmian przy współpracy rzeczowników, poczem zaprosił ambasadora Potiomkina na czwartą z kolei konferencję, podczas której przedstawił mu projekt paktu w redakcji zaleconej przez radę ministrów. Po spotkaniu Laval'a z Potiomkinem, agencja Havasa wydała następujący ko-

munikat: Rozmowa dzisiejsza przeciągnęła się przeszło godzinę. Wydaje się, że istnieją jeszcze pewne trudności redakcyjne. Ambasador sowiecki ma się niezwłocznie skomunikować z rządem sowieckim. Nowe spotkanie między ministrem Laval'em a ambasadorem Potiomkinem nastąpi niewątpliwie jutro.

PRZECIWKO ZBROJENIOM NIEMIECKIM.

Nota protestacyjna w sprawie budowy łodzi podwodnych

LONDYN (Pat). „Morning Post” przewiduje możliwość wystosowania przez rząd brytyjski noty protestacyjnej do rządu niemieckiego z powodu rozpoczęcia przez Niemcy budowy łodzi podwodnych wbrew artykułom 181 i 191 traktatu Wersal-

skiego. Dziennik twierdzi, że tekst noty będzie ustalony na jutrzejszym posiedzeniu gabinetu.

Prasa przewiduje również, że gabinet zdecyduje też przyspieszenie i rozszerzenie awiacji wojсковой Wielkiej Brytanji.

LONDYN (Pat). Interesującym zwrotem w opinii publicznej wskutek podjętej ostatnio kampanji przeciwko zbrojeniom niemieckim jest artykuł wstępujący „Morning Post”, który stwierdza konieczność zawarcia sojuszu z Francją. Dziennik pisze: Posiadając potężne zbrojenia, można byłoby pozostawać obojętnym wobec sojuszu, ale w warunkach, w jakich sprawy istotnie się znajdują, nie możemy sobie na to pozwolić, aby zostać samotnie. Zbyt długo wiedziliśmy żywot beztrojski, narażając własne bezpieczeństwo i spokój

Europy. Obecnie nadszedł czas, aby rząd zapoczątkował politykę, którą zrozumiałby każdy prosty człowiek.

„Daily Herald”, organ opozycji Labour Party, omawiając politykę, jaką rząd brytyjski winien podjąć w obliczu nadmiernych zbrojeń niemieckich, twierdzi, że nacelnym hasłem w danej chwili jest zorganizowanie systemu obrony kolektywnej, opartej na zgromadzeniu takich przeważających sił przeciwko jakiegokolwiek napaści, aby napaść ta okazała się wogóle niedopomyślna. „Daily Herald” podkreśla konieczność złożenia przez rząd brytyjski jasnej enuncjacji zbiorowej. Bezpieczeństwo, konkluduje pismo, musi być ustanowione albo z Niemcami, albo bez Niemiec, o ile to jest konieczne.

Samolot niemiecki nad terytorjum włoskiem.

LONDYN (Pat). Agencja Reutersa donosi: W Gesto-Calende, nad Lago Maggiore, w Lombardji, widziano samolot niemiecki. Unosił się on nad tem miastem, będącym dużym ośrodkiem lotnictwa włoskiego, kilkakrotnie. Wreszcie 6 samolotów wojskowych włoskich zmusiło samolot niemiecki do wylądowania w ubiegłą sobotę. Wiadomość ta, ukrywana przez pewien czas, została obecnie ujawniona. W samolocie nie-

mieckim znajdował się pilot w ubraniu cywilnem, ale — jak sądzi — jest to oficer niemiecki. Miał on ze sobą dwa aparaty fotograficzne. Lotnika aresztowano.

LONDYN (Pat). Reuter donosi z Rzymu: W kołach oficjalnych oświadczają, że wiadomość o zmuszeniu samolotu niemieckiego do lądowania w okolicy Gesto Calende przez 6 samolotów włoskich nie odpowiada zupełnie prawdzie.

Po powrocie z pielgrzymki do Rzymu trafili do obozu koncentracyjnego.

LONDYN (Pat). Agencja Reutersa donosi, że pierwsza grupa autoarów, wioząca z powrotem do Niemiec wycieczkę młodych katolików po odbyciu pielgrzymki do Rzymu, przekroczyła granicę w Otterbach (koło Bazylei) w dniu 28 kwietnia. Niezwłocznie po przejechaniu granicy pielgrzymi zaatakowani zostali przez bojówkę narodowo-socjalistyczną, która zdarła z nich unifor-

my oddziałów szturmowych, zabrała im skórzaną pasy, oraz przywiezione z Rzymu katolickie emblematy i insygnja. Kazano im włożyć koszule ćwiczebne i przewieziono do obozu koncentracyjnego. Przyczyną takiego postępowania było zachowanie się pielgrzymów w Rzymie oraz entuzjazm, okazany przez nich wobec Ojca Świętego.

Przyjazd prof. Piccarda do Warszawy

WARSZAWA (Pat). W dniu 7 maja przybędzie do Warszawy prof. dr. August Piccard, który będzie gościem Aeroklubu R. P., Zarządu Głównego L.O.P.P. oraz Politechniki Warszawskiej.

Prof. Piccardowi towarzyszyć będzie

dział aeronaucy szwajcarski (członek załogi balonu „Zurich III” z Gordon Bennett 1934 r.), dr. Erich Tilgenkamp.

W dniu 8 maja o godz. 11-ej prof. Piccard przyjęty będzie przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

Opady śnieżne i spadek temperatury

GDYNIA (Pat). Wskutek rapotnego spadku temperatury i silnego wiatru, przez cały dzień dzisiejszy padał śnieg, od czasu do czasu na pół z deszczem. W godzinach popołudniowych zapanowała formalna zamieć śnieżna, wywołująca na morzu zaskonę. Wobec tego puszczono w ruch sygnały dźwiękowe i świetlne.

MOSKWA (Pat). W okręgach leningradzkim, moskiewskim, północnym i uralskim spadł wczoraj śnieg. Temperatura obniżyła się do —1 C.

inwestycje dla f. Scheibler i Grohman w Łodzi — jednej fabryki — osiągnąć miały sumę 120 milj. zł. Wielkich pożyczek dla przemysłu jest dużo. I ostatnio kupił rząd fabrykę „Skodę” za kilkanaście milj. zł. Dla małego, szarego człowieka banki rządowe pieniędzy niestety nie mają.

Słyszymy obecnie z szeregow i sanacji i cządku słowa krytykujące tę gospodarkę. Ale czynów i odmian nie widzimy. Od rządzących zaś czynów i dowodów żądamy. Gdy ich nie ma, musimy odnosić się z niewiarą w możliwość zmiany polityki gospodarczej przez ludzi obecnego

w Moskwie, a do —10 C. w okręgach północnych.

RYGA (Pat). Dziś w godzinach rannych przeszła nad północnymi okręgami Łotwy niezwykle silna zawieja śnieżna. Jednocześnie znacznie spadła temperatura.

Ołbrzymi pożar wsi w mołodeczańskim.

MOŁODECZNO (Pat). W nocy z 28 na 29 kwietnia we wsi Moroški, gm. lebedziwskiej, w zabudowaniach Jana Posocha wybuchł z przyczyn nieznanych pożar, który następnie ogarnął także zabudowania sąsiednie. Pastwą płomieni padło 10 domów mieszkalnych, 9 stodół i 11 chlewoń, następnie inwentarz martwy całkowicie oraz żywy częściowo. Ogólne straty wynoszą 20.400 zł. Jest to jeden z większych pożarów, niepotowanych od szeregu lat na terenie pow. mołodeckiego. W czasie akcji ratunkowej uległa Tekla Głód poparzeniu nog, rąk i twarzy.

Popierajcie Polską Macierz. Szkolną

Komunalna Kasa Oszczędności m. Wilna

podaje do wiadomości posiadaczy wkładów oszczędnościowych w Kasie, że w losowaniu odbytem w dniu 30 kwietnia 1935 r. wygrane po zł. 500.— (piećset zł.) każda, padły na następujące numery: 637, 1630, 2791, 3120, 3457, 3566, 7167, 8416, 8956, 9325.

SZCZEGÓŁY ZBROJEŃ NIEMIECKICH NA MORZU

PARYŻ (Pat). Wiadomość o oficjalnym notyfikowaniu rządowi angielskiemu decyzji Niemiec przystąpienia do budowy 12 łodzi podwodnych, wywołała w Paryżu duże wrażenie. Prasa zamieszcza w tej sprawie obszernie depesze z Londynu. Łodziem, zdaniem „Echo de Paris”, stanowią rewelację w dziedzinie techniki morskiej. Promień działania tych łodzi zostanie znacznie powiększony, osiągając prawie 18.000 km., to jest dwa razy więcej, niż w czasie ostatniej wojny. Nowe łodzie nie będą posługiwały się peryskopem, lecz dzięki zastosowaniu t. zw. hydrofonu będą mogły atakować, znajdując się głęboko pod wodą. Dzienniki zwracają uwagę na trudną sytuację, w jakiej znajduje się Anglia.

RZYM (Pat). „Giornale d'Italia” w korespondencji z Paryża podaje następujące szczegóły, dotyczące niemieckiego programu morskiego na 35/36 r., przekraczającego całkowicie ramy traktatu wersalskiego. Program ten przewiduje budowę dwóch pancerników po 20.000 t., dwóch krążowników o tonnażu 9—10.000 t., jeden krążownik o tonnażu 6.000 t., 16 kontrtorpedowców o tonnażu 1.400 t. każdy i 10 jednostek eskortujących o tonnażu 800 t. każdy. Łącznie nowy program przewiduje budowę floty wojennej o ogólnym tonnażu 95.400 tonn. Ponadto przewidziana jest budowa nieokreślonej jeszcze ilości łodzi podwodnych. Jakkolwiek angielska amba-

sada w Berlinie została powiadomiona tylko o zamiarze budowy 12 łodzi o wyporności 250 t. każda, należy jednak przewidywać, że z kolei Niemcy przystąpią do budowy większych łodzi podwodnych o tonnażu od 400 do 500 tonn. Zgodnie z instrukcjami admirała Raedera, wydanymi w porozumieniu z kanclerzem Hitlerem, budowa nowych jednostek dokonana ma być w szybkim tempie. Dwa te nowe wielkie okręty linjowe wyposażone zostaną w 9 dział 200-milimetrowych zamiast 6-ciu i będą miały szybkość 32 mile morskie na godzinę. Oba okręty linjowe ukończone będą latem 38 r. lub wcześniej. W maju lub w czerwcu rozpoczęta będzie w warsztatach kilonkich i hamburskich budowa dwóch krążowników o wyporności od 9—10.000 tonn. Będą one wyposażone w 9 lub 8 dział 203 mm. Jednostki te ukończone zostaną w 37 r. W szybkim tempie dokonana ma być również budowa kontrtorpedowców. 10 jednostek eskortujących wyposażonych będzie w broń przeciwlotniczą oraz dostosowanych do zakładania min. Jeśli chodzi o budowę 12 łodzi podwodnych o tonnażu 250, to będą one w bardzo krótkim czasie. Odpowiednie silniki Diesla zostały już w tajemnicy wykonane. Tak więc w roku 38 flota niemiecka, złożona z nowoczesnych jednostek, wynosić będzie, nie licząc łodzi podwodnych, 166.000 tonn.

Znamienne przemówienie premjera Goeringa.

BERLIN (Pat). Wczoraj, podczas uroczystego wprowadzenia urzędowania nowego nadprezydenta prowincji nadreńskiej Simona, premier Goering wygłosił przemówienie, w którym z naciskiem wskazał, że „obok niemieckiego młota i kowadła spoczywa dziś ponownie niemiecki miecz. Gen. Goering podkreślił dalej specjalne zadanie Nadrenji, jako obszaru granicznego w dziedzinie pozyskania granicy dla nowych Niemiec. Nie poło kulimy nasz miecz, oświadczył premier, by naród nasz stracił na nowo w szal krwi, lecz jedynie i wyłącznie celem zabezpieczenia mu pokoju i oszczędzenia okropności, jakie sami prze-

żyliśmy. Musimy zaprotestować przeciwko temu, by w roli sędziów nad Niemcami występowały narody, które nie mogą i nigdy nie powinny być sędziami. Niemcy sądzą się same przez swego wodza, który lepiej strzeże, niż ci, którzy tworzą ugrupowania, oparte na przemocy, by naród jak najbardziej pokojowo usposobiony na nowo wtrącić w przepaść. Kierownik okręgu Koblencki w przemówieniu zapewnił, że obecnie pokój na granicy zachodniej Niemiec jest lepiej zabezpieczony właśnie dzięki stworzeniu niemieckiej floty napowietrznej, uniemożliwiającej „lekkomyślnie” atakowanie Rzeszy.

BUDŻET ŁODZI ZNÓW NIE UCHWALONY

Burzliwe posiedzenie Rady Miejskiej

(Od własnego korespondenta)

Jak już „Gazeta Warszawska” donosiła w zwięzłej notatce, w sobotę wieczorem odbyło się posiedzenie łódzkiej rady miejskiej, zwołane na skutek żądania Klubu Narodowego, pragnącego doprowadzić do skutku uchwalenie budżetu.

Zwołanie tego posiedzenia odwieka było przez komisarskiego prezydenta miasta przez parę tygodni. Powodem tego odwołania jest — choć niedopuszczalne do uchwalenia nowego budżetu, gdyż dopóki nowy budżet nie wszedł w życie, rządzić można przy pomocy budżetu starego, o wiele korzystniejszego dla miejskiej biurokracji i... żydów. Ostatnio, pretekstem do odwołania terminu posiedzenia były — święta żydowskie. Aby nie narazić radnych żydowskich na uczestniczenie w posiedzeniu w dzień świąteczny, naznaczono posiedzenie dopiero na sobotę godz. 8 w. (t. j. gdy skończył się szabas). Nie liczone są przytem z tem, że radni Polacy naruszają wskutek tego zasadę spoczynku niedzielnego, gdyż posiedzenia rady zwykły się stałe przeciągać znacznie poza północ.

Mimo, że narodowcy żądali zwołania posiedzenia w celu uchwalenia budżetu, komisarz Wojewódzki umieszczył na porządku dziennym szereg spraw, z budżetem nic nie mających wspólnego. Wśród szeregu drobnych

spraw, znalazła się m. in. sprawa wydelegowania przedstawicieli do wojсковых komisij poborowych. (Zgodnie z przepisami, przedstawiciele takich deleguje samorząd). Według regulaminu rady miejskiej, wszelkie takie sprawy załatwia się większością głosów. P. Wojewódzki zarządził jednak dokonanie wyboru tych przedstawicieli systemem proporcjonalnym. Adwokat Kowalski zażądał wówczas głosu i zwrócił się z apelem do wszystkich klubów, by wspólnie wybrać tych przedstawicieli, samych Polaków. Adw. Kowalski nie sprzeciwiał się przytem wyborowi również i przedstawicieli opozycji, jednak z wyłączeniem żydów. Mimo to, komisarz Wojewódzki na żądanie żydowskiego radnego Wajcmana, zarządził głosowanie proporcjonalne, dzięki czemu wybrano również i dwóch żydów, Rusa i Feina, którzy zasiadać będą w komisji, przeprowadzającej pobór do polskiego wojska...

Gdy nadszedł wreszcie punkt porządku dziennego, dotyczący budżetu, komisarz Wojewódzki, zamiast rozpocząć trzecie czytanie, oddał głos prezowskiemu klubowi żydowskiemu, a zarazem posłowi sejmowemu z BB., Minbergowi, celem złożenia deklaracji. Deklaracja ta brzmiała jak następuje:

„Radni żydowscy przysli ożywni najszczerzą chęcią pracy dla dobra miasta i społeczeństwa, ale zaraz na początku spotkali się z niepozywalnymi atakami i ostrymi napaściami na naród i religię żydowską. Niektórzy z ludzi frakcji Obozu Narodowego przysli ożywni jedną tylko ideologią, ideologią żydożerstwa. Przysli po to, ażeby wywoływać karczemne awantury...”

„Przysli, czyniąc z rady miejskiej arenę nikczemnych zajęć, nikczemnych...”

W tym momencie przerwano mówcy ze strony Obozu Narodowego, który, rzecz prosta nie mógł pozwolić, by go bezkarnie obrażano. Komisarz Wojewódzki, który niedawno ujawnił tak wielką wrażliwość na „obrazę narodu żydowskiego”, nie uznał za stosowne odebrać mówcy głosu.

Narodowcy, chcąc umożliwić uchwalenie budżetu, oświadczyli gotowość odłożenia narazie na bok wyciągania konsekwencji z żydowskiego obrażającego Obóz Narodowy oświadczenia i natychmiastowego przystąpienia do

obrad nad budżetem, pod warunkiem przerwania przez radnego Minberga odczytania jego deklaracji. Komisarz Wojewódzki nietylko, że nie spełnił swej roli przewodniczącego przez przywołanie do porządku mówcy, używającego zwrotów obraźliwych, oraz odebranie mu głosu z powodu, że mówi nie na temat, lecz nie zgodził się nawet na to kompromisowe załatwienie i wysunął wniosek, by deklarację żydowską (którą radny Minberg przyniósł, przepisana na maszynie), odczytał zamiast niego urzędnik magistracki. Czyli, że obraźliwe zwroty byłyby wygłoszone, a narzędziem żydowskiego, prowokacyjnego wystąpienia byłby — Polak. Oczywiście, narodowcy zgodzić się na to nie mogli.

Wówczas żydzi zaczęli wołać: zamknąć posiedzenie. Komisarz Wojewódzki skwapliwie zastosował się do ich żądania. Tym sposobem, niewygodnego żydom budżetu znów nie można było uchwalić. Oczywiście, winę tego ponoczą tu nietylko żydzi, którzy są w radzie nikłą mniejszością, lecz przede wszystkim komisarz Wojewódzki, systematycznie sabotujący prace nad uchwaleniem budżetu.

Należy tu zaznaczyć, że nieścieśle są wiadomości, które ukazały się w prasie, że radny Minberg został po odczytaniu swej deklaracji przez narodowców pobity, a nawet, że wygrażano mu rewolwerem. W istocie, nic podobnego miejsca nie miało. Klub Narodowy, pragnąc zakończyć obrady nad budżetem, nie daje się żydom sprokować do żadnych wystąpień, któreby mogły obrady utrudnić.

ZAMACH NA AMBASADORA WŁOSKIEGO W ST. ZJEDNOCZONYCH

NOWY YORK 29.4 (PAT). W czasie dwudniowego pobytu ambasadora włoskiego Rosso w Bostonie wykryto przygotowany na niego zamach. Miało to miejsce w gmachu rządu stanowego, gdzie bawił ambasador Rosso, wtargnął pewien osobnik ze sztyłem w

ZAKOŃCZENIE UROCZYSTOŚCI W LOURDES

MODLITWA OJCA ŚW.

LOURDES, 29.4 (KAP). Po dzieciach i niewiastach potężny głos błagalnej modlitwy o pokój wzniesli w niedzielę, ostatni dzień uroczystości zamknięcia Roku Jubileuszowego w Lourdes, mężczyźni. Niezliczone szeregi pielgrzymów z całego świata powi kszyły w dniu tym jeszcze tłumy ludności okolicznej. Zrana nabożeństwo uroczyste odprawił kardynał Verdier, arcybiskup Paryża, po południu zaś o g. 15-ej pontyfikalną Mszę św. zamknięcia Jubileuszu — legat papieski, kardynał Pacelli.

Bezpośrednio po nabożeństwie z głosników gęsto rozmieszczonych dokoła Groty rozległy się słowa Najmiłostniejszego Chrystusowego, których tłumy wysłuchały ze łzami w oczach, klęcząc w czasie słów błogosławieństwa.

Francja, synowie Nasj najukochańsi — brzmiały słowa Ojca św. — wzniesmy wspólnie modlitwę do wspólnej Matki naszej Poczem rozległy się słowa modlitwy: „Niepokalana Królowo Pokoju, okaż nam swe miłosierdzie Niekalana Królowo Pokoju, módl się za nami! O Matko Łaskawości i Miłosierdzia, któraś towarzyszyła Synowi Twemu Najśłodszemu, gdy na ołtarzu krzyża dopełniało się zbawienie rodzaju ludzkiego, któraś będąc Odkupicielką, uczestniczyła w Jego cierpieniach, i która tu z Twej świętej Groty raczysz błogosławić tyłu biskupom, kapłanom i całemu światu katolickiemu w czasie tego szczególnie świętego triduum Ofiarę Krzyża, tak przez wspomnienie wdzięcznym sercem Twych łaskawych i błogosławionych Objawień, jak i przez akty dziękczynienia wobec Boga za szczęśliwe ukończenie, świętego Roku Odkupienia, zachowaj w nas i pomóżaj codziennie owoce Odkupienia i Twych Bolesci. Matko wszystkich ufających w Tobie, którzy trwają w czystości obyczajów, w poczuciu godności życia, w jedności umysłów i zgodzie serc, uczyni pokój między narodami, abysmy mogli wreszcie korzystać bez przeszkód z darów tego Pokoju. Amen”.

Po błogosławieństwie papieskiem przemówił biskup Gerlier, składając dziękczynienie Ojcu św. za podniesienie chwile i błogosławieństwo. Następnie wspaniała francuszczyzna przemawiała jeszcze kardynał Pacelli na temat znaczenia kotających się uroczystości. Długie, głęboko przemysłane, płomiennie przemówienie legata papieskiego zakończone modlitwą o pokój powszechny, wywarło na słuchaczach wielkie wrażenie. Olbrzymia procesja eucharystyczna przy świetle pochodni dopełniła niezapomnianych uroczystości.

Ludzie, cierpiący na zaparcie stolca i związane z tem przekrwienie organów podbrzusza, hemoroidy, piją po ćwierć szklanki naturalnej wody gorzkiej „Franciszka-Józefa” zrana i na wieczór Pylaicie się lekarzy.

3/49

Kronika telegraficzna

— 73-letni lekarz w Wespem (na Węgrzech) wezwany do chorego, zmarł na udar serca w czasie dawania mu zastrzyku. Gdy obecni zajęli się lekarzem, zmarł i pacjent również na udar serca.

— Z Simli donoszą, że zdaniem kół urzędowych co najmniej 51 procent Indji rządowych przez nawpół udzielnych ksiąg, poprzez projekt ustroju federacyjnego.

— Liczba bezrobotnych w Anglii na 15 b. m. wynosiła 2,044,460, t. j. o 109,410 mniej niż 25 marca, a o 103,735 mniej niż w kwiecień 1934 r.

— Do Tripolis przybył włoski następca tronu książę Humbert z małżonką. Powitał go generał - gubernator Libji marszałek Balbo w licznej asyście.

— Zarząd Międzynarodowego Czerwonego Krzyża powołał na prezesa tej instytucji admirała amerykańskiego T. Grayson'a Grayson wstąpił do marynarki jako lekarz w 1916 r., był lekarzem przybojowym Teodora Roosevelta, a następnie Wilsona.

— W pobliżu miejscowości Oberhoelle (powiat Gdańskie Wyżyny) samolot instruktora narodowo - socjalistycznych szturmów lotniczych, Schwarza skapotał, przy czym aparat został straszakony. Ciężko ranego Schwarza przewieziono do szpitala.

— „Central News” donosi, że jakoby 15,000 żołnierzy czerwonej armji chińskiej ściganych przez Czang-Kai-Seka cała się przez prowincję Junnan, usiłując przeprawić się przez rzekę Jang-Tse-Kiang, aby dostać się do prowincji Seczuan.

— W niedzielę odbyła się na jednym z boisk berlińskich symboliczna uroczystość z okazji kłopotów z sztanardów bojowych organizacji stahlhelmowych, które dotychczas nosiły te żalobę, jako protest przeciw ograniczeniu zbrojeń niemieckich. Uroczystość połączona była z defiladą oddziałów stahlhelmowych przed generałem b. armji cesarskiej von Lochow'e.

— Na szosie sonnbornskiej (w Nadrenji) około Wuppertal oderwał się z nieznanych powodów przyczepny wóz omnibusu osobowego i uderzył w pełnym biegu w słup kolejki linowej, 15 osób, z posród 30 znajdujących się w omnibusie, odniosło obrażenia, 6 z nich w stanie ciężkim odwieziono do szpitala.

— Prasa sowiecka zachowuje całkowite milczenie w sprawie rokowań z Francją i zerwania rokowań finansowych z Czechosłowacją, ograniczając się do umieszczenia ogłoszonego w tej sprawie komunikatu agencji Tass, oraz potępiających stanowisko banków czeskich głosów prasy praskiej.

— Władze chińskie postanowiły stworzyć patrol z 3 krążowników w celu zwalczania korsarstwa i zapewnienia bezpieczeństwa nawigacji wzdłuż brzegów Chin południowych. Marynarka angielska ma współdziałać jaknajściślej z władzami chińskimi.

KARA ŚMIERCI WSKUTEK ULASKAWIENIA

WIEDEŃ, 29.4 (PAT). Na mocy zapowiedzianego ulaskawienia administracyjnego, wypuszczony ma być z więzienia karnego w Stein słynny sprawca katastrof kolejowych, Sylwester Matuszka, skazany w Austrii na kilkuletnie więzienie za zamach na pociąg pod Anzbach. Matuszka po wyjściu z więzienia ma być wydany Węgrom, gdzie za wykołowanie pociągu pod Bia Torbagy, które pociągnęło za sobą wiele wypadków śmiertelnych, skazany został na śmierć.

Wprawdzie zwyczaj międzynarodowy nie dopuszcza wykonania wyroku śmierci na zbrodniarzu, schwytanym w kraju, w którym kara śmierci nie istnieje, a takim krajem była swego czasu Austria, dziś jednak, wobec wprowadzenia w niej kary śmierci, okoliczność ta odpada.

Jak donosi prasa, Matuszka znajduje się w panicznym strachu przed śmiercią od tej chwili właśnie, kiedy dowiedział się o ulaskawieniu.

Amerykańskie bazy lotnicze

NAD GRANICĄ KANADYJSKĄ

WASZYNGTON — 29.4 (PAT). — W projekcie ustawy zgłoszonym przez demokratycznego członka izby reprezentantów Wilcoxa po uzupełnieniu jej przez departament wojny została umieszczona klauzula, przewidująca budowę potężnych podstaw lotniczych w pobliżu granicy kanadyjskiej. Bazy te podobnie jak i inne, o których jest mowa w projekcie ustawy są przedstawione jako stacje pośrednie powietrznej sieci transkontynentalnej.

Sprawa została ujęta w ten sposób, by nie urazić kanadyjczyków. Stany Zjednoczone, jak twierdzą, pragną uniknąć wrażenia, iż przestały wierzyć w siłę i waleczność, głoścąc, iż garnica kanadyjska nie potrzebuje obrony.

Wilcox jest tym samym członkiem izby reprezentantów, który proponował stworzenie bazy lotniczej w okolicy Wielkich Jezior.

ZE ŚWIATA

TEN JUŻ CHYBA NAJSTARSZY?

Agencja sowiecka TASS podaje: Mieszkaniec wsi Gali w Abchazji Tlabczan obchodził w dniach ostatnich 132-gą rocznicę urodzin. Starzec posiada 90 potomków i, jak prawie wszyscy „rekordzisci” tego typu, widzi i słyszy doskonale, i jego władze umysłowe działają bez zarzutu.

SVEN HEDIN O SWEJ SŁYNEJ WYPRAWIE

Na uroczystym posiedzeniu Szwedzkiego Towarzystwa Antropologiczno - geograficznego, które odbywa się co roku w kwietniu dla uczczenia rocznicy sześciu powrotu do Szwecji w r. 1880 arktycznej ekspedycji Nordeuskiolda, znakomity podróżnik i badacz Sven Hedin wygłosił komunikat o swej ostatniej ekspedycji do Azji Centralnej, która, jak wiadomo trwała 8 lat: rozpoczęła w marcu 1927 zakończona została za ledwie przed 2-ma miesiącami złożeniem przed Sven Hedina sprawozdania z ekspedycji rządowej chińskiego w Hankou.

Na posiedzeniu przybyli członkowie rodziny królewskiej, przedstawiciele rządu, sfer dyplomatycznych i cała elita umysłowa Sztokholmu.

Co pewien czas do prasy europejskiej przedostawały się wiadomości o cennych wykopaliskach i postępie prac poszczególnych grup ekspedycji, ale dopiero komunikat Sven Hedina dał obraz ogólniejszy wielkiego wysiłku nagrodzonego tak bogatymi rezultatami, że szczególnie opracowanie przywiezionego materiału naukowego zajmie parę lat.

W ekspedycji Sven Hedina brali udział przedstawiciele 9-ciu specjalności naukowych. Cztery geologowie wypracowali mapę geologiczną gór Azji środkowej, jedną w swoim rodzaju. Niezwykłą wartość posiadają również obserwacje topograficzne i geologiczne, które stanowią będą podstawę do rewizji istniejących map Azji Centralnej. Zbiory zoologiczne, jakie przywiózł prof. Hummel będą badane przez 60-ciu u-

czonych różnych narodów. Członek ekspedycji Roerner prowadził badania mające na celu sprawdzenie postawionej w r. 1901 przez Sven Hedina hipotezy, według której jezioro Lop-Nor przesunęło się w ciągu wieków znacznie na północ, studjował on również zagadnienie praw powstawania pustyni i lawic piaskowych. Bardzo poważnie przedstawiają się zdobycze zoologiczne i botaniczne. Bohlina i Bexella.

W r. 1933 rząd chiński powierzył ekspedycji Sven Hedina misję zbadania dawnej „drogi jedwabiu” i możliwości zbudowania autostrady nowoczesnej do prowincji Sinkiang. W wyprawie tej wzięło udział 6-ciu członków ekspedycji Sven Hedina, którzy po kilkumiesięcznych badaniach przedstawili rządowi chińskiemu szczegółowe raporty o rentowności przyszłej drogi.

Sven Hedin opowiadał dalej szereg dramatycznych momentów z okresu wojny domowej, w której centrum znalazła się większość członków ekspedycji. Kilka razy obozy poszczególnych grup ekspedycji były ostrzeliwane, a raz nawet bombardowane. W Korla Even Hedin został porwany i napastnicy za głowę jego i uwolnienie jego kilku współpracowników zażądali jednego z samochodów ciężarowych ekspedycji. Jeden z członków ekspedycji Soederbom miał ten samochód odstawić na żądanie przez napastników miejsce. Ze wzruszeniem opowiadał Sven Hedin o tragicznych godzinach przed wyjazdem Soedboma, którego towarzysze myśleli nie urzecz więcej i radość wszystkich gdy powrócił cały i zdrowy.

Sprawozdanie z ekspedycji bohaterstwa 70-letniego eksploatatora, który przez szereg lat wśród najtrudniejszych warunków i tysiącach niebezpieczeństw niezmordowanie ciągnął swoje badania — przyjęte było przez słuchaczy ze zrozumiałym entuzjazmem.

Po posiedzeniu odbył się uroczysty bankiet w Grand - Hotelu, na którym wygłoszono szereg przemówień, składając w nich hold bohaterstwa i wytrwałości znakomitego podróżnika.

PRZED STU LATY

„GAZETA WARSZAWSKA”

z dn. 30 kwietnia 1835 r.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE. Listy z Konstantynopola donoszą, że prawie cała Flota turecka jest zgromadzona i gotowa do wypłynienia, skoro wojsko będzie kompletne. Postawie Anglii i Francji żądali znowu wyjaśnienia o tych tak znacznych przygotowaniach, których celem ma być wyprawa do Tripolis. Reis-Effendi odpowiedział, że gdy mocarstwa mają siły morskie na wodach Lewantu, a nawet zamysłają je pomnożyć, przeto bardzo jest naturalne, że Sultan przygotowuje swą potęgę morską, do utrzymania swej godności i niezawisłości. Posłowie donieśli o tem swym rządowi.

WIADOMOŚCI ROZMAITE. „Nie zapomnę nigdy — (mówi w dzienniku swojej podróży pewien Anglik) — jak przy wystawieniu w Madras Mackbeta młody Anstey, syn sławnego autora „Przewodnika w Bath”, dla braku jednej aktorki wystąpił w roli Lady Mackbet. Każdemu wiadomo, że w gorącym klimacie broda nadzwyczaj prędko wyrasta. Broda Ansteya, najmocniejszej czarności, w ciągu przedstawianej sztuki tak nagle urosła, że ludy musiała się między czwartym a piątym aktem ogolić. Parne powietrze za kulisami zmusiło pana Ansteya, z całą swą ualeją wynieść się na chłodniejszą scenę. Natenczas ktoś, chcąc żart złośliwy wyrzucić, zadzwonił. Podniesiono kurtynę, a piękny świat w Madras z niemałym podziwieniem ujrzał lady Mackbet przy toalecie, tak niewłaściwej płci żeńskiej. Wystawmy sobie krzyk i huczny śmiech publiczności!”

— Pewna dama zapytała: „Zkąd pochodzi, że wszędzie jest więcej kobiet, aniżeli mężczyzn?” Na co zapytany odrzekł: „Ta rzecz dzieje się w Madras z niemałym podziwieniem ujadając więcej nieba, aniżeli ziemi!”

— W Wiedniu na balu jeden z młodzików przez nieuwagę potracił pełnego sekretarza, mającego bardzo cienne nogi! ten obrażony splonął gniewem i zawołał na młodzieńca z fukiem: „A coż to mosanie! azaliż sądziś, że to nie są moje nogi i że je ukradł komu!” — O nie, bynajmniej, odrzekł mu młodzian, pięknie się skłoniwszy, o to WPana ucale posadzić nie myślę, bo w takowym razie byłbyś sobie przecie coś lepszego wybrał!

WAŻNE ZAGADNIENIE

Na ostatnim posiedzeniu łódzkiej rady miejskiej, komisarz Wojewódzki zarządził wybory delegatów rady do wojskowych komisji poborowych.

Wobec tego przedstawiciel Klubu Narodowego, adw. Kowalski, zwrócił się do radnych z apelem, aby delegowali na te stanowiska wyłącznie Polaków. Komisarz zastosował jednakże i w tym wypadku głosowanie proporcjonalne i umożliwił przejście do komisji również dwóm żydom.

Ten, zdawałoby się drobny wypadek, posiada w rzeczywistości doniosły sens polityczny. Łączy się on bowiem z ważną kwestją dopuszczania żydów do wpływu na sprawy, związane z obroną państwa. Jest to zagadnienie istotne, o którym nie wolno zapominać w kraju, gdzie żydzi stanowią tak wielki odsetek ludności i w stosunku do którego niewątpliwie mają dalekoidące zamiary polityczne. Wojsko, rozumiane zarówno jako zbrojne ramię państwa, jak też jako szkoła bezinteresownej, ofiarnej służby narodowi, powinno być trzymane zdaleka od wszystkiego, co może naruszyć jego spójność wewnętrzną i narazić na szwank jego bojową sprawność. Dlatego też ludność obca, mająca własne cele narodowe na oku, rządząca się odmienną etyką i odrębnymi zasadami honoru, nie powinna być dopuszczana do jakichkolwiek, chociażby pośrednich wpływów na organizację i życie wojska.

Gniew żydów, którzy, rozumiejąc dla siebie wagę tego zagadnienia, odwołują się do rzekomych swoich zasług wojennych w walce o Polskę, nie może wpłynąć na nasze stanowisko. Nasz pogląd na rolę żydów w Polsce nie wynika z nastroju. Jest on następstwem głębszego znaczenia istoty kwestji żydowskiej i niebezpieczeństw dla naszego narodu, jakie się w niej tają. To też zupełnie opacznie tłumaczą sobie żydzi stanowisko Klubu Narodowego w radzie łódzkiej, zajęte w kwestji obsadzania komisji poborowych, jako prowokację i demagogię. Jest to zgoła co innego. Jest to konsekwentne usiłowanie wprowadzenia w życie i na tym odcinku programu narodowego.

Zresztą, jeśli chodzi o niedopuszczanie żydów do wpływów na sprawy związane z obroną państwa, to ołbrzymia większość społeczeństwa polskiego podziela w zupełności nasz punkt widzenia.

Chociaż bowiem nie wszyscy w Polsce wiedzą, jak się zachowywały masy żydowskie w dawnych wojnach polskich, jaką zajęły postawę w 1831 roku i 1863-cim, to wszyscy pamiętają dobrze, jak to było w latach 1918 — 20.

Powoływanie się przedstawicieli żydów w radzie łódzkiej na zasługi, położone rzekomo przez żydostwo przy „obronie granic Rzeczypospolitej przed najazdem bolszewickim”, jest liczeniem chyba na przysłowiowo krótką pamięć polską. W zestawieniu z oszczerczą propagandą światowej prasy żydowskiej, która również bezustannie obrzucała błotem armię polską, w zestawieniu z temi krwawymi walkami, które, jakżeż często musieli toczyć nasz żołnierze z uzbrojonymi przez bolszewików bandami żydowskimi w naszych miastach i miasteczkach na terenie operacji wojennych, wygląda to aż nadto wymownie.

Jaki był wówczas pogląd miarodajnych czynników wojskowych na wartość bojową i polityczną żołnierzy żydów, najlepiej świadczy chociażby zarządzenie ministra wojny Sosnkowskiego, który usiłował skupić tych żołnierzy poza frontem, w oddzielnych obozach. A jeśli zdarzały się w tym ogólnym nastroju żydostwa wyjątki, dotyczyły one nielicznych jednostek i nie mogły zmienić ogólnego obrazu.

Obraz ten do dnia dzisiejszego żywo nam stoi w pamięci. Żle byłoby, gdybyśmy tak łatwo zapomnieli o jego wymowie i nie wyciągnęli zeń należytych wniosków.

KŁOPOTY WÓJTA Z AUBERWILLERS

P. minister Laval prowadzi obecnie rokowania z rządem sowieckim w sprawie paktu między Francją a Rosją. Wiadomości o tych rokowaniach, ukazujące się w prasie paryskiej i moskiewskiej, są często między sobą sprzeczne; widać jednak, że nie wszystko idzie gładko. Widać też, że różnice poglądów dyplomacji francuskiej i sowieckiej dadzą się streścić w jednym zdaniu: Moskwa chce mieć porozumienie bardzo ścisłe, zobowiązujące strony do natychmiastowego wystąpienia zbrojnego, Paryż jest ostrożniejszy, bo musi przestrzegać, by pakt z Rosją był dobrze przyjęty przez Anglię i Włochy... Opinia francuska nie jest też zgodna, jeśli chodzi o związanie się z Rosją. Radykalowie i socjaliści chcieliby jaknajdalej idącego sojuszu, stronnictwa umiarkowane natomiast i pravicowe obawiają się aliansu rosyjskiego i nie bardzo wierzą w jego realny walor.

Min. Laval jest bardzo ostrożny. Najwidoczniej liczy się ze stanowiskiem Anglii i z opinią we własnym kraju. Jego upór doprowadził do zastrzeżeń w rokowaniach i wywołał pogłoski o ich przerwaniu. Spotkał się z

tego powodu z zarzutami ze strony pism, popierających zbliżenie z Sowietami. Nie mógł się dziwić z tego powodu, wszak chyba był na to przygotowany.

Zdziwił się natomiast z pewnością, gdy się dowiedział, że jego polityka w stosunku do Rosji sprawi mu kłopoty w okręgu, gdzie od lat szeregu wybierany jest na mera, czyli na wójta, a mianowicie w podmiejskim okręgu paryskim — Aubervillers. Jak wiadomo, w najbliższych dniach zaczynają się we Francji wybory samorządowe, które mają tam także znaczenie polityczne. Najprzód ujawniają się przy okazji tych wyborów nastroje szerokich mas wyborców, a następnie rady samorządowe (jakby nasze sejmiki powiatowe) są ciałami wyborczymi do senatu. Podlega tedy wyborowi w swoim okręgu i p. Laval. A okręg to zamieszkały przez ludność robotniczą, wśród niej zaś dużo jest komunistów. Otóż ci komuniści z Aubervillers nie są zadowoleni z ostrożności p. Laval w jego rokowaniach z Sowietami i wezwali go do przybycia na zebranie wyborcze i do wytlumaczenia się z braku pośpiechu w pracy dla pokoju. P. La-

val oczywiście odmówił, odpowiedział natomiast w odezwie, którą kazal rozkleić na murach w Aubervillers.

Inicjatywa komunistów - wyborców p. Laval, zasługuje jednak na uwagę. Dala ona pewnie dużo do myślenia wójtowi z Aubervillers; boć jest dowodem na to, że istnieje trzecia międzynarodówka i że działa w innych państwach na rzecz interesów sowieckich. Dziś pracuje ona nad tem, by pobudzić rząd francuski do przyspieszenia porozumienia z Sowietami, zachęca tenże rząd do zbrojeń i do przymierza wojskowego z Rosją; lecz jutro może sobie stawiać inne cele...

Wątpliwa tedy jest rzeczą, czy akcja komunistów z Aubervillers przyczyniła się do przekonania p. Laval, że działa zbyt ostrożnie i zbyt powoli. Przypuszczamy, że raczej wywoła skutki sprzeczne z tem, czego pragnęła jej inicjatorzy, czy instruktorzy.

Nie łatwo jest być — jak widzimy — równocześnie ministrem spraw zagranicznych Francji i wójtem w Aubervillers!

S. K.

PRZEGLĄD PRASY

O ŁÓDZKICH ŻYDACH

Organ łódzkiej „burżuazji”, „Kurier Łódzki”, którego nie można posądzać o antysemityzm, ani o sprzyjanie łódzkim narodowcom, pisze w następujący sposób o sobotnim posiedzeniu łódzkiej rady miejskiej:

Frakcjom radzieckim chce się koniecznie wracać do tamtych niesławnych zajęć, po to, żeby je zlikwidować... wzajemnym nauraganiem sobie.

Tak w każdym bądź razie rozpoczęła swój refren deklaracyjny frakcja radnych żydowskich, przez co wywołała ostry sprzeciw radnych Obozu Narodowego. Jasne jest, że jeśli się szermuje pod czymś adresem terminem „nikczemny, nikczemne, nikczemnie i t. d.”, to nie można oczekiwać, iż strona przeciwna wysłucha tego ze spokojem. A ton deklaracji żydowskiej był wyposażony, w wyżej wymienione brzmienie.

Apel przewodniczącego, aby frakcja żydowska odstąpiła od odczytywania deklaracji tej, a przystąpiła bezpośrednio do obrad nad budżetem, nie odniósł skutku. Ponieważ nic nie wskazywało na to, że nastąpi uspokojenie, a wręcz odwrotnie, zaistnienie nastrojów, przewodniczący posiedzenie zamknął.

Świadectwo „Kurjera Łódzkiego” potwierdza dobitnie słuszność poglądu, że łódzcy żydzi świadomie dążą do uniemożliwienia uchwalenia budżetu i że komisarz Wojewódzki idzie im w tem na rękę.

POLACY...

„Wieczór Warszawski” omawiają sprawę aresztowanych w Anglii, lecz będących polskimi żydami fałszerzy znaczków pocztowych, pisze:

W Londynie zatrzymano obywateli polskich: Jakóba Neumarka, Edwarda Popielca i Benjamina Turka, z fałszywymi angielskimi znaczkami na sumę przeszło miliona zł. W fałszerstwie znaczków miał brać udział jeszcze graver imieniem Stefan, pracujący w państwowej wytwórni papierów wartościowych lub w mennicy.

Sprawą śledzenia członków bandy, którzy przybyli na teren Anglii, zajmowali się głównie inspektor policji Dan Gooch oraz sierżanci Green i Salisbury. Polacy, którzy mieli być przez nich aresztowani, udali się z Berlina do Londynu przez Holandję, a detektywi podążyli za nimi do portu Harwich, następnie zaś aresztowali ich po przybyciu do Londynu.

I tak dalej, w tym samym duchu. Cały, obszerny artykuł nie zawiera ani jednej wzmianki, że winowajcy są żydami.

Gniewamy się, gdy prasa francuska mówi o żydowskich przestępcach — bandits polonais. Cóż mamy powiedzieć, gdy tak samo postępuje — pismo polskie?

METODY WALKI

Próbką metod walki z obozem narodowym są sprawozdania z łódzkiego procesu mec. Kowalskiego contra dr. Krausz, zawarte w prasie żydowskiej.

Oto np., co pisze łódzki „Ekspress Wieczorny Ilustrowany”:

Tytuł: „Adw. Kowalski przegrał sprawę przeciw dr. Krauszowi”. A treść:

Wczoraj rozegrała się w łódzkim sądzie grodzkim sensacyjna sprawa, która odsłoniła metody działalności przywódców Stronnictwa, że wszystkie głoszone przez nich hasła, przeznaczone dla tumanienia mas, są obłudne, nieprawdziwe i nieszczerze.

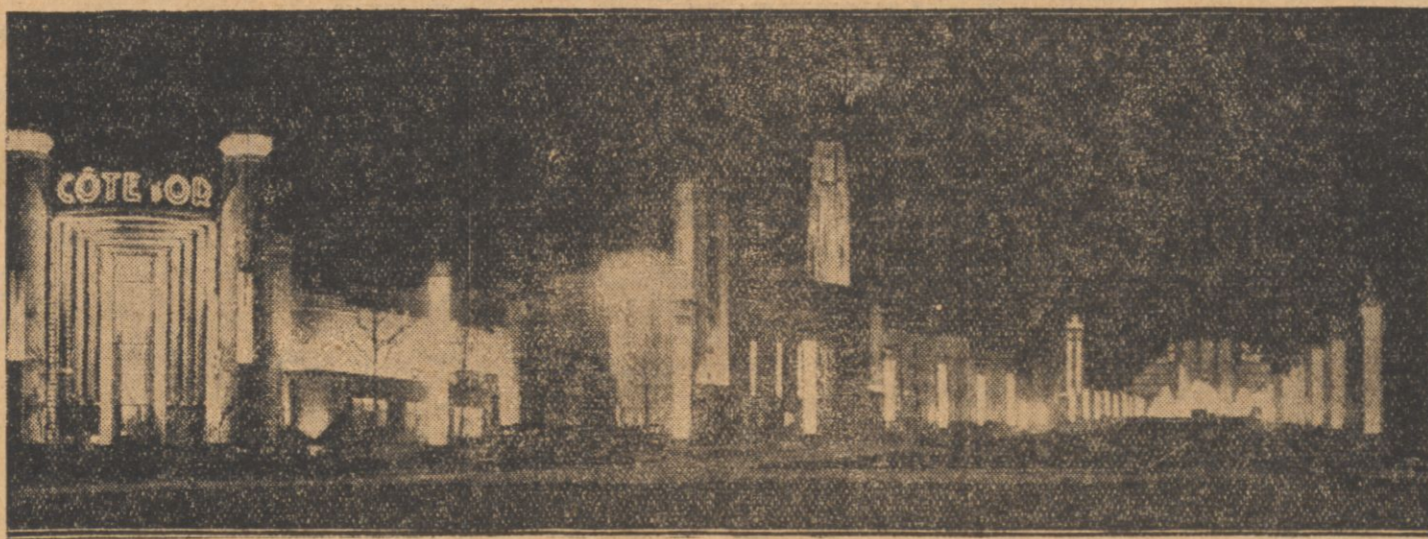
Jako oskarżony wystąpił adwokat Kowalski, prezes Stronnictwa Narodowego w Łodzi.

I dalej: „Ale, zupełnie nieoczekiwanie, sąd nie zarządził wcale przesłuchiwania świadków. Stwierdził bowiem, że tam, gdzie jest prawda, tam niema obrazy i zniesławienia”.

Niemal co słowo, to kłamstwo. Oskarżonym nie był adw. Kowalski, tylko dr. Krausz. Trudno mówić o tem, by adw. Kowalski „sprawę przegrał”. A wreszcie, przedewszystkiem, sąd nigdy nie „odsłonił”, ani nie twierdził, „gdzie jest prawda”, lecz tylko uchylił się od zbadania meritum sprawy, stojąc na stanowisku, że zarzut współpracy z żydem nie podpada pod pojęcie zniesławienia.

Kronika żydowska

„Hajnt” donosi, iż w Atenach zamknięto szereg pism, sprzyjających Venizelosowi i b. powstańcom. Jest jednak rzeczą charakterystyczną, iż po pewnym czasie pozwolono tym pismom wychodzić ponownie, prócz dwóch, które zajmowały stanowisko wyraźnie antysemickie. Te dwie gazety zostały przez rząd zamknięte definitywnie.



Wystawa w Brukselli. Uroczyste otwarcie wystawy odbyło się w sobotę ubiegłą

ROLNICTWO ŻYDOWSKIE W POLSCE

Sanacyjny „Kurier Poranny” zamieścił obszerny artykuł o rozwoju hodowli pszczoł w powstających jak grzyby po deszczu w Polsce (a zwłaszcza na kresach wschodnich, np. na Polesiu) — wioskach żydowskich. Artykuł nosi tytuł „Pszczola u żydów” i utrzymany jest w tonie, dla żydów bardzo ciepłym.

Oto jego główna osnowa: Według danych, opublikowanych przez inż. B. Dobrzyńskiego w zeszycie XI dzieła — „Żydzi w Polsce Odrodzonej”, na naszych Kresach Wschodnich (województwa: Nowogródzkie, Białostockie, Wileńskie, Poleskie i na Wołyniu) żyje na roli i z roli tyś osiemset dwadzieścia dziewięć rodzin żydowskich, osiadłych tu w różnych okresach czasu. Te ośrodki rolnicze przedstawiają typ małych wiosek i zamieszkałe są bądź wyłącznie przez żydów, bądź też żydzi stanowią w nich poważną większość.

Gospodarstwa żydowskie stanowią typ gospodarstw małych, w znacznej części karłowatych (na Wołyniu liczba karłowatych stanowi 80 proc. wszystkich gospodarstw żydowskich).

Rolnikom żydowskim na Kresach Wschodnich wybitną pomoc niosło i nadal niesie Towarzystwo Popierania Pracy Rolnej wśród żydów w Polsce. Pomoc ta wyrażała się nie tylko w formie udzielania pożyczek, lecz — co ważniejsze — w postaci racjonalnie pomyślanej, systematycznej i metodycznej akcji instruktorskiej, prowadzonej przez agronomów, ogrodników i pszczelarke. Dzięki tej połączonej akcji pomocniczej w formie kredytów i sił instruktorskich, nawet te kolonie żydowskie, których gleba należy do najgorszych — nieurodzajnych gleb w Polsce, w ostatnim dziesięciu lat stały się samowystarczalne mimo rozdrobnienia działek.

Ruch spółdzielczy posiada wśród rolników - żydów wielu szczerych zwolenników. Na terenie Kresów Wschodnich działa w tej chwili osiemnaście spółdzielni, liczących około tysiąca trzystu członków. Jeśli zwazymy, że na omawianym terenie żyje z roli ogółem tyś osiemset rodzin żydowskich, dojdziemy łatwo do wniosku, że ruch spółdzielczy zreszta znakomitą większość kolonistów.

A oto opis wsi żydowskiej na Polesiu, — na tem Polesiu, które żydzi pragnęliby, jak wiadomo, osuszyć i zaludnić swoimi osadnikami.

O parę kilometrów za Pińskiem leży żydowska wieś, Iwaniki. Obok niej — rozdzielone dystansem kilkudziesięciu metrów — grupują się chaty zwykłej poleszuckiej wioski. Wioska Iwaniki, złożona wyłącznie z mieszkańców żydowskich, obejmuje siedemdziesiąt domów i mieści osiemdziesiąt pięć rodzin. Wszystko, poczynając

od wyglądu zewnętrznego chat, poprzez urządzenie wewnętrzne, aż do obróbki pola i zagospodarowania ogrodu, przemawia na korzyść wioski żydowskiej w porównaniu z sąsiednimi poleszuckimi.

Wbrew temu, do czego przyzwyczail nas brud żydów małomiasteczkowych i wielkomiejskich gheft, wieś żydowska prezentuje wygląd czysty i schludny. Uderza ogromna staranność urządzenia mieszkaniowego. Kolonista żydowski posiada sprzęty miejskie. Musi mieć w chacie wygodne łóżka, przeważnie żelazne, gięte krzesła, musi mieć zegar wiszący i firanki w oknach, które są większe i szersze od zwykłych chłopskich okienek. We wszystkich mieszkaniach są podłogi z desek, wyszorowanych czysto, nierzadko malowanych.

Iwaniki to wieś, która na pierwszy rzut oka prezentuje pewną wspólnotę, świadczy o pracach wspólnych i organizowanych. Wspólne wiejskie drogi wysadzone zostały lipami. Regularnie rozmieszczono studnie, wybudowane starannie, a stanowiące wspólną własność paru sąsiednich chat. Przy domkach ładne ogródki z masą kwia-

tów. W sadach — cięte, umiejętnie formowane drzewa. Ziemia w kulturze, na zagospodarowanie racjonalne prowadzenie pomidorów, truskawek, malin. Drzewa owocowe są liczne. Zagony zbóż są niemal okazowe.

Sąsiednia wioska poleszucka, Piaseczna, w zestawieniu z Iwanikami, wygląda jak wielka rudera.

W dalszym ciągu następuje opis rozwoju pszczelarstwa wśród rolników-żydów. Jak się okazuje, organizacje żydowskie utrzymują specjalną instruktorkę - pszczelarke, p. Seidenfeldównę, która opiekuje się pasiekami żydowskimi w 57 wsiach, a liczba tych wsi, posiadających pasieki żydowskie, wciąż wzrasta.

Pszczelarstwo jest dziś jedną z podstaw egzystencji gospodarczej rolników - żydów.

Jak widzimy, rolnictwo żydowskie i wioski żydowskie w Polsce wcale nie są bajką, lecz zaczynają się stawać faktem realnym.

A więc, i na roli grozi nam niebezpieczeństwo żydowskie.



Kardynał Pacelli prowadzi procesję w Lourdes

DWIE NOWE POWIEŚCI

DRUGA POWIEŚĆ KRUCZKOWSKIEGO

Pisanie genealogii terazniejszości stało się teraz obowiązującą modą literacką — w znacznej mierze wynika z naglącej potrzeby chwili, usprawiedliwienia współczesności, jej nieharmonijnych wyskoków i ekstrawagancji przed sądem wszechwładnej opinii, a przy pomocy kolejnego wybielenia lub oczerniania przeszłości, wznowianych ciągle odnowa rewizji historycznych etc.

Bywa i tak, że taka genealogia zostaje ad hoc dorobiona — na wyrost — i przypasowana niezgrabnym ściąganiem do mizernego żywota uzurpatorów historii. Mamy wtedy do czynienia z „legendą”, zwaną tak nie dlatego oczywiście, iżby niedawne *wczoraj* nosiło już na sobie patynę bajecznych, trudnych do skontrolowania, czasów legendarnych...

W służbie legendy napisał p. Leon Kruczkowski powieść „Pawie pióra” (Gebethner i Wolff, Warszawa). Jeszcze jedna, choć w małej skali i niekiedy na poziomie broszur agitacyjnych epopeja chłopstwa. Tym razem rzecz dzieje się w Małopolsce Wschodniej tuż przed wybuchem wojny światowej. Osia rozważań — bo o dość wątpliwą akcję bohatera trudno na prawdę mówić — jest krzywda społeczna. W grę wchodzi antagonizm między dworem i chałwą, ale pomiędzy obydwiema bogatego gospodarza, a zagrodą małorolnego, czy nawet bezrolnego najmity. Inwektyw autor zwracając się nietylko przeciwko panom, co pod adresem „zdrójców sprawy ludowej”, zwolenników solidarności międzystanowej, wyznawców nadrzędnej *polskiej* prawdy. W takim przekroju dostrzegamy akcję i to dość wyraźną: mianowicie sprawę przymusowej sprzedaży i parcelacji między bogatszych gospodarzy pastwisk gromadzkich, około czego grupują się — mniej lub bardziej przypadkowo — fragmenty ówczesnego życia na wsi. A więc wyjazd biedoty wiejskiej na Saksy, na roboty rolne do Niemiec, i często beznadziejna doła chłopca, wyżywianego jeszcze przed wędrownką przez kredytlującego po lichwiarsku, karczmarza.

Zagadnienie społeczne rozstrząsa Kruczkowski także na płaszczyźnie polityki krajowej, wewnętrznych tarć partyjnych, uwieńczonych przedwojennym rozłamem wśród ludowców. W tem miejscu, satyrycznie ujęta, sylwetka posła Jakóba Smotra, ludowca, w intencji jest — być może — karykaturą Witosa; nazwa wsi brzmi w sposób znajomy — Wierchowice. Oczywiście „robi się” wybory. Każde stronnictwo na własną rękę i ryzyko. Posel Jakób Smoter, zachwiany w swym okręgu, wzamian za przyrzeczenie „koncesji” wódczanego zyskuje efektywną akcję wyborczą.

Stosunek autora do duchowieństwa, tak słusznie napiętnowany przez Nowaczyńskiego, utrzymamy jest na poziomie tanich „błysków wolnomyślicielstwa”. Swojski liberalizm walczy o lepsze z hamującą dosadniejsze określenia, poza na Woltera! Technika ki-

nowych, kontrastujących zestawień, t. zw. ukrytych żądań i zatrutych strzał, mająca na celu usmierzenie bez bólu przeciwnika, jakkolwiek humanitarna, jednak już nieco przestarzała, wzorowana na młodej literaturze sowieckiej.

Trzeba też z pewną melancholią stwierdzić, że młody powieściopisarz psychicznie jest troszkę zeszlowieczony: przeżywa swój okres buntu i naporu nie w otaczających go, realnych warunkach, ale w jakiejś wymarzonej krainie wieku dziewiętnastego. Cóż to kogo obchodzi, że nie lubi księży, wzrusza także ramionami, gdy np. stary chłop (Kareluś) czyta w niedzielne południe „Żywoty Świętych”?

Z całą studencką wiarą entuzjazmuje się zato medyczką, ratującą młodą dziewczynę folwarczną, która po spędzeniu pędu dostała krwotoku. Nie dziwny się, że po „Zazdrości i medycynie” terminologia lekarska dobrze się w uchu układa, a magiczne słowo *tampony* mile głaszcze pseudo-naukowy snobizm.

Opis stłumienia ruchów chłopskich, wynikły ze sprawy o pastwisko gminne, z całym aparatem policji, starosty, etc., kto wie czy nie ex autopsja albo przynajmniej z gazet zaczerpnięty?.. Jakikolwiekbyś rodowód tych scen należy zapisać autorowi na plus pewną chwytliwość śmiałej obserwacji (najwyższa pochwała dla feljetonisty).

Ruch niepodległościowy w t. zw. Galicji doczekał się w Kruczkowskim: „Strzelec” — ciepłego panegiryzmu, „Bartosze” — kąśliwej satyry, tymczasem żaden z tych sposobów patrzenia nie pozwala dostrzec istotnej, *obiektywnej* prawdy historycznej.

Postać, obdarzoną przez autora pełnią sympatii, jest żyd Ferber, początkowo karczmarz, wyparty jednak przez „żydożercę” praktyki chrześcijańskiego konkurenta, później sklepikarz i nędzarz („ale na gotówce, którą rad pożyczka”). Oto przykład niesza-blonowej, oryginalnej świeżości kreacji powieściowych, zwłaszcza w tak drażliwej materii!

Na książkę znać, w porównaniu z poprzednią, pewne obniżenie ambicji twórczych...

WIEŚ WIELKOPOLSKA W POWIEŚCI

Mimowoli ciśnie się pod pióro porównanie tego sielskiego obrazu, jaki dał Jerzy Bandrowski w nowej powieści „Rajski ptak” (Poznań, 1935, Księg. św. Wojciecha) z makabryczną karykaturą wsi Jalu Kurka („Grypa szaleje w Naprawie”), a choć sama natura opisywanych okolic wsi wielkopolskiej usprawiedliwia niejako takie a nie inne ujęcie tematu, to jednak już pod pierwszym działaniem lektury bardziej nas zjednywa obraz wsi wielkopolskiej. Przytem wieś poznańska nosi na sobie wyraźne piętno zachodniej cywilizacji, choć nie przestaje być zakątkiem, dokąd można się schronić w ucieczce z miasta. „Nas nie można traktować jak ludzi wschodnich... Chamy do gnoju, do pług!... — to dziewczę znaną nutą... My zostajemy na swoim własnym miejscu. Warszawa coraz dalej od

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA LITERACKA

Nagroda za powieść. — Powieściopisarz francuski Henry Montherlant otrzymał nową nagrodę. Komitet Brytyjski nagrody „Femina” przyznał mu nagrodę za ostatnią powieść „Les celibataires”.

KRONIKA NAUKOWA

Z Instytutu Francuskiego w Warszawie. — Paryska Akademia Nauk Moralnych i Politycznych wybrała jako swego przedstawiciela w radzie zarządzającej instytutu francuskiego w Warszawie profesora Dupois. Prof. Dupois wchodzi na miejsce zmarłego prof. Bourgeois.

ZJAZDY NAUKOWE

Zjazd chirurgów polskich w Krakowie. — W dn. 29 bm. o godz. 9-ej w sali wykładowej Kliniki Chirurgicznej Uniw. Jag. odbyło się otwarcie 28-go zjazdu chirurgów polskich. Zjazd zagał przez Tow. Chirurgów Polskich prof. dr. Jurasz.

W obradach zjazdu bierze udział przeszło 150 chirurgów z całego kraju. Obowiązki gospodarza zjazdu pełni doc. dr. Nowicki.

Z ŻALOBNEJ KARTY

Zgon prof. Wład. M. Kozłowskiego. — W dn. 25 bm. zmarł w Warszawie ś. p. prof. Władysław Mieczysław Kozłowski, znany i ceniony polski uczyony. Był on profesorem logiki Uniw. Poznańskiego, członkiem wielu tow. naukowych polskich i obcych, autorem kilkudziesięciu dzieł i rozpraw filozoficznych, ogłoszonych po polsku, francusku, czesku, niemiecku. Ogłosił sporo książek popularnych, wśród których rzecz „Co i jak czytać” miała kilka wydań. Ś. p. prof. Kozłowskiemu poświęcimy obszerniejsze wspomnienie.

WYSTAWY

Wystawa Gogola we Lwowie. — Muzeum ukraińskie we Lwowie organizuje wystawę gogolowską. Obejme ona pierwsze wydania dzieł Gogola, wydawnictwa zbiorowe, przekłady Gogola na 14 języków europejskich, monografie, dalej rękopisy i rysunki samego Gogola oraz ilustracje jego dzieł, wreszcie dokumenty. M. in. znajdzie się na wystawie list Gogola do poety polskiego Bogdana Zaleskiego, pisany po ukraińsku.

Z FILHARMONJI

L. GUTTRY. ST. FELTENS

Istniejąca w Konserwatorium Warszawskim klasa kapelmistrzowska, prowadzona przez prof. W. Bierdziejewę, zaczyna wydawać owoce. W ubiegłym roku na jednym z wieczorów uczniowskich wystąpił wśród innych młodych dyrygentów, p. Lucjan Guttry, zwracając na siebie uwagę zdolnościami zarówno kapelmistrzowskimi, jak muzycznymi. Obecnie widzimy p. Guttry'ego już jako dyrygenta, kierującego na estradzie Filharmonji pierwszorzędną orkiestrą i prowadzącego duży program koncertowy ręką swobodną i pewną.

Kilka miesięcy, dzielących otrzymanie przez p. Guttry'ego dyplomu od występu niedzielnego w Filharmonji, spędził młody muzyk zagranicą, korzystając ze wskazówek H. Abendrotha w Lipsku, obserwując życie muzyczne i orkiestrowe, pełne pięknych tradycji, w jednym z najbardziej muzycznych miast niemieckich. Zbrojny w większe doświadczenie i siłą rzeczy bogatszą znajomość techniki kapelmistrzowskiej, stanął p. Guttry na estradzie naszej i niemal wstępnym bojem zdobył uznanie i powodzenie.

Program koncertu rozpoczęła symfonia Dworzaka „Z Nowego Świata”. P. Guttry wykazał w prowadzeniu tego dzieła opanowanie wewnętrzne spokój i pewność ruchów. Nie pozwalając ponieść się nerwowi, nie ulegając orkiestrze, która bardzo często jakby instynktownie popycha kapelmistrza ku przyspieszaniu tempa, umiał p. Guttry przeprowadzić do końca swoją koncepcję bez zachwiania się i załamania. Co więcej: w I i II części symfonji zdobył się młody kapelmistrz na rysy wyraźne, indywidualne. Pewność ręki wyczuwało się dobrze przy wprowadzeniu akordów „blachy”, która brzmiała świetnie. Z rozważą i spokojem prowadził p. Guttry uverturę do „Korjolan”, a w „Preludjach” Liszta, mocno kreśląc linię rytmiczną dzieła, umiał wydobyc z orkiestry wiele barwności i efektów dynamicznych. Inna rzecz, że całkowite uwolnienie z więzów temperamentu, który w tej chwili siedzi w młodym kapelmistrzu o tyle głębo-

ko, że nie ujawnia się nazewnątrz w pełni, podniosłoby wykonanie o parę stopni wyżej. Ale to kwestja przyszłości — i sądzimy — już niedalekiej.

Solistką koncertu była p. Stefania Feltens, utalentowana pianistka, która w szkole prof. A. Michałowskiego zdobyła świetne walory techniczne. Równość, czystość i biegiłość jej gry palcowej, lekkość i szybkość oktav, pewność niezachwiana rytmiki — oto środki p. Feltens, władając którymi swobodnie, może wnieść się na wyższy szczebel interpretacji artystycznej. To też w „Konzertstück” Webera, jak w dodatku nadprogramowym, dała p. Feltens całość zaokrągloną, wykonaną w szczegółach, w pełni dojrzałą.

P. R.



Czapki sportowe, olbrzymi wybór cen niskie. J. MŁODKOWSKI, Plac. Trzech Krzyży 18. 45¢

BIBLIOGRAFJA

KSIĄZKI NADESŁANE

Hlond kard. August. List pasterski J. Em. ks. Kardynała Prymasa. Z życia Kościoła Chrystusowego. Poznań 1935, str. 16.

Kowalski Jerzy. Questiones, hydrographicae. Kraków 1934, str. 219. Polska Akademia Umiejętności. Rozprawy Wydziału Filologicznego. t. 64.

Księga pamiątkowa ku uczczeniu czterechsetnej rocznicy wydania pierwszego statutu litewskiego. Pod red. prof. Stef. Ehrenkreutz. Wilno 1935, str. 362. Tow. Przyjaciół.

Malczewski Kazimierz. Tworząca się społeczność. (O Śląsku Opolskim). Katowice 1935, str. 35. Księgarnia Katolicka.

Michałowski Jerzy. Wieś nie ma pracy. Wywiad społeczny w pow. rzeszowskim. Warszawa 1935, str. 89. Instytut Spraw Społecznych, ul. Wilcza 1.

Mickiewicz Adam. Pan Tadeusz według pierwodruku z 1834 r. Warszawa 1935, str. 127. Biblioteka Klejnotów Literatury Polskiej.

Miedzińska Janina. Sowieckie państwo pracy. Wrażenia z podróży inspektora pracy. Warszawa 1935, str. 182. Instytut Wydawniczy Biblioteka Polska.

Ogrodziński Wincenty. Związki duchowe Śląska z Krakowem na przełomie w XVIII i XIX. Katowice 1935, str. 49. Instytutu Śląskiego.

Osadnictwo polskie na Pomorzu. Praca zbiorowa, zawierająca rozprawy: W. Starlewicza, F. Dziedzica, W. Bronikowskiego, W. Hulewicza i S. Mantheya, S. Antoniewskiego, A. St. Brody, J. Poniatowskiego. Toruń 1935, str. 216 plus 7 mapek. Skład główny: Kasa im. Mianowskiego. Wyd. Instytutu Bałtyckiego.

Peckowski Jan. Chranów miasto powiatowe w woj. krakowskim. Monografia z 27 ilustr. Nakładem Zarządu miejskiego w Chranowie 1934, str. 228.

Stolyhwo Kaz. Zagadnienie składu rasowego ludności Śląska Katowice 1935, str. 24. Wyd. Instytutu Śląskiego, Skład gł. Kasa im. Mianowskiego w Warszawie.

nas się odsuwa. A cóż wielkiego i trwałego stworzycie — bez Narodu! — wymowny akt oskarżenia w ustach jednego z Młodych, świadczący, że wiele, słabych dawniej, niechęci dojrzało do rozmiarów, dzielących społeczeństwo uświadomienie jakiejś niezastulonej krzywdy czy niesprawiedliwości...

Z prawdziwą satysfakcją oddycha się powiatem wsi, w której pejzażu nie dostrzeże się żadnej obcej dla oka, przykryj plamy: ...nieobecność w Różewie żydów nietylko wychodzi wiosnę na korzyść, ale nawet daje się przyjemnie odczuwać. Nigdzie tego specjalnego niechlujstwa wędrowniej, nomadycznej gospodarki, nieliczącej się nigdy z otoczeniem, nigdzie szwargocących wrzasków, czarnych chałatów... Żydzi niewątpliwie źle

wpływają na stan nerwowy ludności... Są zbyt niespokojni, zawsze psychicznie rozgorączkowani, podnieceni... Te sklepiki naprzykład. Wszędzie sami katolicy, więc proszę okna wystawowe, aż miło spojrzeć — takie czyste, szyby jak lustra, a tu, u rzeźnika, zamiast krwią ociekających gnatów czy kawałków jakiegoś trupa bydłowego — olbrzymia donica z przelicznymi kwiatami! Gdzieżby się to żydowi chciało! (arcyciekawe spostrzeżenie i trafna dokumentacja). Nic dziwnego, że młody i obiecujący, ale zmianierowany i popsuty przez buduarowe zachwyty, poeta, znalazłszy się dziwnym zrzędzeniem losu w zdrowej atmosferze owego poznańskiego Różewa, odżywa i odnajduje własny, mocny wyraz twórczy.

W. OSTEN

WACŁAW FIŁOCHOWSKI

WIELORYBKA

OPOWIEŚĆ Z MIELIZN WIŚLANYCH

— Anusiu, a nie wrócił tam aby Grzegorz?

Ale o Grzegorzu żadnych nie było wieści, nikt nic nie wiedział, co się z nim dzieje.

Pan Hubert Alojzy stał z każdym dniem coraz bardziej. Stał na ciele i na umyśle. Sam czuł, naprzykład, że traci pamięć.

— Ruczański — wołał do dependenta — daj-no mi pan tę moją obronę. Boję się, że jak dojdzie co do czego, stracę watek myśli, zapomnę, com miał powiedzieć. Padam do nóg! Muszę się nauczyć expedite całego tekstu. Jak myślisz, Ruczański, co?

Co Ruczański myślał, tego patronowi nie powiedział. Dopiero znalazłszy się w kancelarji przy swym stole, gorszył się i markocił zarazem.

— Komu jak komu, ale prawnikowi to już nie wypadło zwarjować.

Ale powaga prawnicza Kropieńskiego była dla skryby mimo wszystko tak trwała, że stary Ruczański wykrył w sobie zasadnicze wątpliwości.

— No, a jeśli on nie zwariował? Jeśli ma rację? Jeśli to lepiej mieć nawet tam gotową obronę?

Ruczański, ceniący wysoko lotność myśli, głębie argumentacji i kwiecistość stylu swego patrona, postanowił

sobie, że sporządzi odpis mowy obrończej Kropieńskiego — dla siebie, na swój osobisty użytek.

— Przyjdzie czas, że się przekonamy, przyda się czy nie przyda — orzekł z niejaką ulgą.

Kiedyś o przedwieczernu rozległ się w domu Kropieńskich potężny ryk.

— Ruczański, Ruczański! Do mnie! Kiedy dependent podniósł się z ceratowego kółka, i potruchał do sypialni pryncypala — z góry poduszek spojrzały nań rozjarzone, przedziwne jasne oczy.

— Czy wiesz pan, panie Ruczański, co się stało?

Ruczański, pachnący tabaką, atramentem i starością kancelista, przyzwyczajony nie do wybuchów inspiracji, ale do spokojnego przepisywania spokojnych, beznamiętnych papierów, aż przysiadł z przerażenia.

— Co? Panie dobrodzieju?

Kropieński patrzył dependentowi w okulary.

— Czy wiesz pan, że do tej chwili — padam do nóg! — ja byłem skończony osieł?

Ruczański machnął ręką i drugi ręką koło ucha, jakby chcąc odpedzić od siebie te nieprzystojne słowa.

Kropieński zaś promieniał radością, jaką cz. owiekowi, dbającemu o swoją odpowiedzialność, daje wykrycie własnego błędu.

— Jak pan myśli, panie Ruczański, według jakiego kodeksu będziemy sądzić w trybunale niebieskim?

I zmrzywszy oko, czekał odpowiedzi.

— „Znów będzie dyktowania na ca-

łą noc” — domyślił się Ruczański i, czując już przedsmak tej roboty, ziewnął sobie w wąsika.

— Pan myślisz, panie Ruczański, że według kodeksu kanonicznego? — badał triumfalnie swego dependenta natchniony patron. — I ja tak myślałem. I źle myślałem. Omyliłem się.

Kropieński dygotał w uniesieniu. Uniósł się na łokciu i skandował uroczyście:

— Jestem przekonany, słuchaj pan, panie Ruczański; że tam decydują kategorie i kryteria prawa rzymskiego. Co pan na to? Genjalne, co? Jasne, czy nie? Który z prawników wie to, com ja teraz odkrył? No, ale jasne? Cóż pan masz wyższego, trwalszego ponad prawo rzymskie? Jeśli już jest prawo rzymskie, to już na wszystkie czasy i dla wszystkich światów.

Roześmiał się, uszczęśliwiony.

— Panie Ruczański, przynieś pan tu zaraz papier, atrament, pióra i swoje ceratowe kółko. Piszemy nową mowę obrończą dla Grzegorza i dla mnie... No, to będzie nareszcie obrona! Już my się o to postaramy, panie Ruczański. Z prawem kościelnym padam do nóg, stoimy nie bardzo tego, ale o systemie rzymskim, o jego doktrynie, mój Ruczański, o duchu, o filozofji tego prawa, no, to jak sam wiesz, panie Ruczański, na ten temat coś tam mamy do powiedzenia prawda, Ruczański?

„A to ładna awantura” — myślał sobie dependent, podejrziwie przyglądając się natchnionemu obliczu patrona. — „No, żeby aż takiego dostać bzikia, i to przed... przed rychłą już śmiercią, to bardzo nieładnie!

Ale za chwilę odżyły w nim wątpliwości.

— „A jeżeli on jest zdrowy na umyśle i ma rację to wtedy co?”

Zafrasował się stary Ruczański.

— „No to chyba i tego tekstu kopje zatrzymam dla siebie!”

Poszedł po swoje przybory do pisania i po ceratowe kółko. Kiedy wrócił do sypialni, Kropieński był już nieprzytomny; leżał na poduszkach z rozpostartymi ramionami i z wyrazem męki w rysach, które mu się nagle wyciągnęły i zaostrzyły.

— Panie patronie dobrodzieju — tłumaczył umierającemu Ruczański, nachylając się nad lożem. — Mamy przecie pisać nową obronę dla nas obu, panie dobrodzieju, to jest dla pana i... dla mnie. Toż nie umrzemy nieprzygotowani, panie dobrodzieju!

Perswazja nie podziałała. Ruczański zafrasował się, beznadziejnie zadrapał w miejscu.

— Przecież nie może pan patron dobrodzieju całkiem nieprzygotowany... Zająrał do kuchni, gdzie pani Balbina zajęta była przyrządzaniem jesiennych marynat.

— A co tam pan Ruczański powie? Jak patron? Czy nie wyczuwa mnie?

Ruczański walczył z sobą. Nie chciał bez stosownego przygotowania straszyc złą wieścią, ale gryzła go troska, że dusza patrona pójdzie na sąd Boży zupełnie nieprzygotowana, czy też przygotowana po adwokacku, ale nie po chrześcijańsku.

— Nic takiego — pocieszał kobietę, patrząc nań z niepokojem. — Już nie

piszemy mowy... He? Co? No, bo nie piszemy. Tak, tak... ja już chyba pójdę sobie, pani dobrodziejuko...

Zawahała się i po chwili dodał, chwając nos w kraciastą chustkę:

— Chyba pójdę sam... po księdza.

Nie uczczono Grzegorza Kolaszki ani stypa, ani też nie odczytano przemowy ś. p. patrona Kropieńskiego, rekomendującej Panu odmieńca bo odmieńca, pyskacza, złośnika i grubijanina — ale czyż grubijaninem i pyskaczem nie wolno być — bohaterowi?

Nie było zatem uczt, ani mszy żałobnej ani pominek. Albowiem Grzegorz Kolaszko nie zginął. Nie zginął wprawdzie, ale też nie wrócił. Ranionego aż w lasach wileńskich, osądnionego przez sąd wojenny, wywieziono za Ural, zrazu do kopalni, a gdy okazał się niezdolny do odbywania ciężkich robót, zatrzymano go na osiedleniu.

Kolaszkowa Balbina, kobieta bezdzietna, wyzuta z majątku, poszła na laskawy chleb do krewniaków, zawiedzionych spadkobierców, wściekłych na Grzegorza za jego lekkomyślność a w skutkach katastrofalny krok. Mąż miał już nie wrócić nigdy, jak zapowiedziały wyroki, więc pani Balbisia nie modliła się o długie dla siebie życie. Kancelarja niebieskie, znające niesłodka przecie los kobieciny, przysłała jej pewnej nocy anioła z aktem Zmłówienia: cicho odeszła w śnie, jak to się jej marzyło i o co błagała Pana, żeby choroba obłożną i długotrwałą nie narażała znacznych rodzinianów na dodatkowe koszty i na kłopoty...

(c. d. n.)

POD ŻYDOWSKIM PANOWANIEM

(Od własnego korespondenta)

OSTROWIEC KIELECKI, w kwietniu.

Dzięki niefortunemu podziałowi naszego miasta na okręgi wyborcze, przeprowadzone w maju 1934 r. wybory do tut. rady miejskiej uwięzione zostały niemalym sukcesem żydowskim. Na 32 mandatów zdobyli oni 13 mandatów, czyli 40,6%, chociaż w stosunku do ich liczebności należałoby się im 10 mandatów. Z tą chwilą stali się oni faktycznymi panami sytuacji i nic bez nich stać się nie może. Sanacja, rozporządzająca tylko 7 głosami przy pomocy żydów przeprowadziła wybór swoich kandydatów na prezydenta i wiceprezydenta, a następstwem tego jest wprost nieprawdopodobna ustępliwość radnych sanacyjnych, wobec wszelkich postulatów żydowskich. Dzieje się to z wielką krzywdą dla ludności chrześcijańskiej, rekrutującej się przeważnie z bezrobotnych, zbiedzonych i zrozpaczonych, niepewnych jutra.

Okazało się to w całej pełni przy rozpatrywaniu budżetu przez radę miejską. Wnioski klubów opozycyjnych, zmierzające do ograniczenia apetytów żydowskich zostały bądź odrzucone, bądź bez głosowania zgilotowane, tak, że z całej kampanji wychodzą żydzi prawdziwymi triumfatorami.

Niesłychany i wprost bezczelny tupet wykazali żydzi przy sposobności rozdania subwencji. Każda z prywatnych szkół powszechnych żydowskich została subwencją obdarzona, choć istnienie tych szkół nie jest konieczne. Mimo to obrażali się, że ktoś śmie to kwestionować. Zgoda inaczej ustosunkowali się oni do subwencji dla chrześcijańskiej szkoły kształcącej dla uczniów rzemieślniczych, którą to szkołę przed 12 laty tujejsi rzemieślnicy polscy założyli z własnych funduszy. Nie kwestionowali żydzi tej szkoły, dopóki nie było przymusu kształcenia uczniów rzemieślniczych. Dopiero teraz, gdy to jest wymagane, przypomnieli sobie o gotowej już takiej szkole i od zeszłego roku rozpoczęli energiczną akcję o udostępnienie jej dla żydów. Gdy to się nie udało, wobec odrzucenia takiego wniosku przez założycieli i właścicieli szkoły, przypuścili atak na terenie rady miejskiej. Radny żydowski Lederman sprzeciwił się udzieleniu subwencji dlatego, że do tej szkoły nie przyjmuje się żydów, zaś radny dr. Schieber zażądał od prezydenta p. Sokoła ustąpienia z zarządu tej szkoły, n. znak protestu z powodu odrzucenia wniosku zażyczenia szkoły. I byłaby ta subwencja niechybnie przepadła, gdyby nie uroczyste zobowiązanie się tak prezydenta miasta, jak i przewodniczącego klubu BB. p. Mieczysława Radwana, że dołożą wszelkich starań, aby przeprowadzić zażyczenie szkoły, względnie, jeżeli się to nie uda, doprowadzić ją do upadku i zlikwidować, a w miejsce jej założyć nową, dostępną dla żydów.

Niemniej drastycznie i świadczące o coraz większym upodleniu się sanatorów w służalstwie żydowskim przedstawia się ich stanowisko w sprawie

świadczeń miasta na cele rytualne żydowskie. W rzeźni miejskiej zajmują żydzi wyłącznie tylko dla siebie osobny pokój, służący im do rytualnego badania mięsa. Przytem rzeźnia miejska dostarcza im opału, światła oraz ciepłej wody. Za to nic nie płać. Radny klubu narodowego p. Życzynski wskazał na tę niewłaściwość, a stojąc na stanowisku, że żadne ustawy nie nakładają na miasto obowiązku świadczeń na cele rytualne żydowskie, postawił wniosek o zobowiązanie kahału żydowskiego do płacenia za to rzeźni miejskiej 200 zł. rocznie. Oburzenie żydów nie miało granic. Zdawało się jednak, że mimo to słuszna sprawa zwycięży. Stało się inaczej. W sukurs żydom pospieszyło kilku radnych BB. a między nimi wiceprezes miasta p. Dziarmagowski, przewodniczący klubu BB. p. Rad-

wan, nauczyciele pp. Dziarmagowska, Pietrzyk i Zubrzycki i przy ich pomocy żydzi utrzymali się przy bezpłatnym używaniu tego lokalu.

Radny p. Życzynski nie daje za wygraną, lecz wnosi protest przeciw tej uchwałie, uważając, że jest to uprzywilejowanie żydów, a oprócz tego rada miejska nie ma prawa bez zgody rad nadzorczych czynić tego rodzaju darowizn. Czekajmy zatem na decyzję władz nadzorczych.

Smutne te fakty nie przechodzą jednak bez echa. Ludność polska naszego miasta zaczyna już należycie oceniać sytuację. Żywimy pełną nadzieję, że i Ostrowiec niebawem stanie w szeregu tych miast, które wypowiedziały wojnę żydowskiemu państwu.

(M.)

Skandal w „sanacyjnej rodzinie“

(Od własnego korespondenta)

Głębockie, w kwietniu.

„Sanacja“ prowadzi na naszych kresach politykę, zaczerpniętą z wzorów okupacyjnych. Wystarczy przeczytać pierwszą lepszą korespondencję z naszego powiatu, drukowaną chociażby w „Kurjerze Wileńskim“, albo w miejscowym świstku sanacyjnym, wydawanym pod przemożną opieką starostwa. Raz poraż czyta się w tych piśmiokach, że ugrupowani opozycyjnym wstęp na teren powiatu został uniemożliwiony, że żadna organizacja prócz BBWR-u niema tu nic do gadania i t. p. W tych przechwałkach jest wiele przesady, ale niewątpliwie jest także sporo prawdy.

Nie mamy potrzeby zbyt szeroko tłumaczyć, że nastroje ludności w Polsce bynajmniej nie są dla obozu sanacyjnego przyjazne, i że komunikaty kół BB. z terenu nic nie mają wspólnego z tym nastrojem. Natomiast prawdą jest, że normalna praca ugrupowań opozycyjnych jest na terenie powiatów kres-

owych niemal całkowicie uniemożliwiona. Jak to się robi, wiemy z licznych procesów o rzekome tamowanie ruchu nielegalne zbiórki, zebrania bez zezwolenia władz (90 proc. orzeczeń starościńskich sądy uchylają) i t. p.

Sporo dałoby się powiedzieć o tem, jak to na dworcach, w kioskach „Ruchu“ nigdy nie można dostać „Dziennika Wileńskiego“, a potem okazuje się, że właśnie z tej miejscowości i z tego akurat dnia administracja pisma otrzymała 100 proc. zwrotów. (Szczególnie odznacza się pod tym względem Mołodeczno i Lida).

Słowem tych sposobów znamy tu niezliczoną ilość, a wszystkie one zmierzają do ułatwienia egzystencji obozu sanacyjnego, którego działalność w małych miasteczkach otacza się taką tajemniczością, jak za czasów sławetnego Oberostu otaczało się poczynania niemieckie.

Ale od czasu do czasu, chociażby dzięki niedyskrecji zwalczających się nawzajem odłamów sanacji, pewne szczegóły przedostają się do wiadomości publicznej.

Tak np. „Słowo“ umożliwiło opinii publicznej zajrzeć za kulisz gospodarstwa gminy Bieniakonie, gdzie panuje niepodzielnie wójt Sienkiewicz, mąż zaufania lewicującej grupki ludzkiej z postem Malskim na czele.

Miała to ponoć być zemsta za niedyskrecję „Kurjera Wileńskiego“, który w swoim czasie zamieścił korespondencję z Baranowicz, w której opisywał kradzieże, dokonane w LOPP, Lidzie Morskiej i Kolonajnej oraz w Macierzy Szkolnej przez sekretarza starostwa, niejakiego Głębika, który był jednocześnie baranowickim korespondentem organu poła Mackiewiczza.

Dziś na warsztacie mamy nowy skandal w rodzinie sanacyjnej.

Rzecz się dzieje właśnie na terenie Głębockiego.

Już przez prasę „prześliznęła“ się wiadomość o aresztowaniu i osadzeniu w więzieniu na Łukiszkach burmistrza głębockiego, Edwarda Kolbuszewskiego. Po pewnym czasie ukazała się wiadomość o przeniesieniu z Głębockiego na inne stanowisko starosty na pow. dziśniński, p. Muzyczka.

Naturalnie prasa sanacyjna przemilcza te okoliczności, iż p. Muzyczka jest szwagrem Kolbuszewskiego, który bez poparcia p. starosty z pewnością nigdy nie zająłby fotela burmistrzowskiego.

Ale ostatecznie p. Muzyczka nie jest ani pierwszym, ani ostatnim starostą, któremu nie udało się szwagier, czy też inny krewniak, osadzony na intratnej posadzie. Ciekawem jest tutaj, jak to się stało, że jednak burmistrz Kolbuszewski trafił tam, gdzie już oddawna powinien był się znajdować, t. j. za kratki więzienne.

O jego wprost bezprykladnej gospodarce (tynkowanie budynku szkolnego przy 30-stopniowym mrozie, historia z plażą i t. p.) mówiło się już oddawna, a jednak trzeba było dopiero interwencji władz sądowych, by położyć kres przestępstwom, przewidzianym w art. art. 187, 262 p. 2 i 191 kodeksu karnego. A nie są to znowu byle jakie artykułki, skoro mówią o fałszerstwie, kradzieży i nadużyciu władzy.

Ale nie koniec na tem. Gdy w lutym r. b. Kolbuszewski został wreszcie zawieszony w urzędowaniu i postawiony w stan oskarżenia, pozostał on nadal na wolności i jedynie oddano go pod dozór policji. Dało to asumpt jego protektorom i przyjaciółom politycznym z BBWR-u do rozpoczęcia kontraktatu, skierowanego przeciwko władzom sądowym.

Zwołano w tym celu zjazd Strzelca, który uchwalił wysłać petycję do ministra sprawiedliwości, w której to piśmie przedstawiono Kolbuszewskiego jako „ofiara partyjniactwa“, postępującą się miejscowymi organami wymiaru sprawiedliwości dla zwalczania zasłużonych rycerzy „ideologicji“, do jakich, jasna rzecz, zalicza się burmistrz Kolbuszewski.

Autorów petycji spotkało jednakże tym razem przykre rozczarowanie. Piśmo odniosło skutek wręcz odmienny od spodziewanego. Kolbuszewski na mocy art. 165 p. b. kodeksu postępowania karnego pojechał za kratki, zaś podpisane mu uchwałą dygnitarzowi (naczelnik urzędu skarbowego — Żoładkowski) wytoczono sprawę o obrazę władzy.

Jakimi drogami potoczy się dalej sprawa Kolbuszewskiego i jego obrońców, narazie dociekać nie będziemy, gdyż w niczem to sytuacji w Głębockiem nie zmienia.

Takich Kolbuszewskich było i jest jeszcze niestety bardzo wielu. Wierzymy jednak, że niebawem już nadejdzie kres panoszenia się na ziemiach kresowych podobnych okazów — wraz z opiekunami.

P. K-chi.

Z CAŁEGO KRAJU

CHORZÓW

Tajemnicze zaginięcie planów regulacyjnych. — Jak się dowiadujemy, sędzia śledczy sądu okręgowego w Chorzowie zakończył ostatecznie śledztwo i przekazał akta prokuratorowi w sprawie przeciwko b. sekretarzowi okr. urzędowego w Wielkiej Dąbrówce, Kazimierzowi Szymonkowi, aresztowanemu swego czasu po zarzutem kradzieży planów regulacyjnych Wielkiej Dąbrówki. Plany te Szymonek miał zniszczyć.

W wyniku śledztwa ustalono, że Szymonek został zaangażowany do Sp. Akc. Giesche przez naczelnego dyrektora, dr. Callona, od dnia 4 lutego 1935 r. na okres sześciomiesięczny do wydziału dla spraw wykupu nieruchomości za jednorazowym wynagrodzeniem 3.240 zł. Dyrektor Callone przyjął rzekomo Szymonka do pracy bez żadnego zlecenia. Aresztowany Szymonek miał spełniać funkcję rzeczoznawcy budowlanego przy zakupie domów, mimo, że nie posiadał w tym kierunku żadnych kwalifikacji.

Jak dalej ustalono, Szymonek już w grudniu 1934 r. otrzymał od Sp. Akc. Giesche wynagrodzenie w wysokości 500 zł. Za co otrzymał od wynagrodzenie, nie zostało dotychczas ustalone. Sprawa ta budzi wśród mieszkańców Wielkiej Dąbrówki wielkie zainteresowanie. Wobec ukończenia śledztwa w najbliższych dniach zostanie napisany akt oskarżenia, tak, że po przekazaniu aktów sądowi okr. w Chorzowie jeszcze w maju b. r. należy się spodziewać rozprawy sądowej. Szymonek przebywa nadal w areszcie śledczym.

KATOWICE

Rozdźwięki w „Volksbundzie“. — W ub. piątek wieczorem odbyło się w Katowicach zebranie członków oddziału młodzieży „Volksbundu“, którego kierownicę Piontek i Zeller, jak o tem donosiliśmy, zostali w ub. tygodniu przez zarząd „Volksbundu“ usunięci z kierownictwa. W czasie dyskusji nad wytworzoną sytuacją zabrał m. in. głos wspomniany Piontek, który wyłuszczył szerzej przyczyny swego ustąpienia, względnie usunięcia, a równocześnie wystąpił stanowczo przeciw taktyce posła Ulitza. Jak słysząc, zamierzają Piontek i Zeller, podobno powołać do życia nową organizację młodzieży niemieckiej.

Niemiecki blok ludowy, utworzony swego czasu przez posłów Ulitza i innych działaczy partii niemieckiej rozpoczął wydawać nowy tygodnik pod nazwą „Neue Zeit“ (Nowy Czas), którego redaktorem jest b. działacz młodoniemiecki, Paweł Hoffmann.

Zjazd oficerów rezerwy. — W niedzielę 28 b. m. w Katowicach odbyła się uroczystość 10-lecia Związku oficerów rezerwy okręgu śląskiego. Na uroczystość przybyło około 500 oficerów rezerwy z całego Śląska. Po nabożeństwie w kościele garnizonowym i po złożeniu wieńca na płycie Powstańca śląskiego uczestnicy zjazdu odmaszerowali do teatru, gdzie po południu odbyło się uroczyste otwarcie zjazdu.

Uroczystość zagał prezes Związku prezydent m. Katowic dr. Adam Kocur, poczem adw. Zukowski wygłosił referat, w którym skreślił historię 10-lecia Zw. oficerów rezerwy na terenie Śląska. Dziś Związek jest silną organizacją, liczy 12 kół i ponad 1000 członków. Z kolei składali życzenia gen. dr. Zajac imieniem d-cy korpusu krakowskiego i 23 dywizji piechoty, wyrażając uznanie dla prac związku, i in.

KIELCE

Zmarła wycieńczenia w areszcie. — W rowie przydrożnym pod Bodzentynem znaleziono leżącą bez przytomności starszą kobietę. Powołane czynniki, zamiast zaopiekować się nieszczęśliwą, z „braku odpowiedniego pomieszczenia“, umieści-

ły ją w... celi aresztu gminnego, gdzie w nocy zmarła.

Nazajutrz ustalono, że jest to 55-letnia Franciszka Kaczarczyk, pochodząca z Wzdolu Rządowego, gm. Bodzentyn, z zawodu służąca, pozostająca od dłuższego czasu bez pracy. Jak stwierdził lekarz, nieszczęśliwa zmarła z wycieńczenia.

LWÓW

Wyrok na akademików. — Przed sądem lwowskim toczył się proces dwóch akademików, pp. Romana Wójcickiego i Zbigniewa Wojtasa. Pierwszy oskarżony był o wybiecie szyb w sklepie żydowskim i rzucenie doń próbek z cuchnącym gazem. Drugiemu akt oskarżenia zarzuca udzielenie pomocy koledze Ungarowi, którego poszukiwali w domu akademickim wywiadowcy policyjni. Zaznaczyć warto, że w pierwszej sprawie jedynym świadkiem oskarżenia był notoryczny złodziej Wróbel. W drugiej sprawie świadkami byli wywiadowcy policji i aspirant Klaczyński.

Sąd skazał p. Wójcickiego na 8 miesięcy więzienia, p. Wojtasa zaś na karę łączną 1 roku więzienia, z zaliczeniem aresztu śledczego. Obrońcy zapowiedzieli apelację.

Posterunkowy Nr. 635. — „Kurjer Lwowski“ opisuje następujące zajście:

„Zjawił się w naszej redakcji pracownik drukarski, ostatnio bezrobotny, Walerjan Szyjkowski (ul. Wronowskich, l. 11) i opowiedział nam o zajściu, jakie wydarzyło mu się niedawno koło kawiarni Wiedeńskiej, gdzie funkcjonariusze policyjni zajęci byli wyławianiem handlarzy ulicznych. Aukcja policyjna zwróciła podówczas na siebie ogólną uwagę przechodniów, pomiędzy którymi znalazł się i Szyjkowski, który w towarzystwie dwu znajomych podążył w kierunku Teatru Wielkiego.

Do spokojnie zachowującego się Szyjkowskiego przypadł nagle st. post. Nr. 635 i z całej siły uderzył go w głowę!...

Gdy Szyjkowski po chwili ocknął się i zapytał posterunkowego, z jakiej przyczyny go uderzył, ten motywował swój czyn tem, iż Szyjkowski nastąpił mu na nogę — poczem bez najmniejszego powodu aresztował Szyjkowskiego, prowadził go ul. Jagiellońską, wykrzykując po drodze: „tyl będziesz siedział w kryminalu“, lecz ostatecznie opamiętał się i po wylegitymowaniu Szyjkowskiego w bramie kinoteatru „Marysienka“ puścił go wolno.

Tymczasem Szyjkowski, chorowity człowiek, tylko z trudem doprowadzony został przez swego znajomego do domu, gdzie przez szereg dni pozostawał w łóżku chory cierpiąc na krwotoki z ucha, oraz silne zawroty głowy.

Co więcej, Szyjkowski, od kilku lat jest bezrobotny, miał właśnie w tych dniach otrzymać pracę, której obecnie z powodu choroby objąć nie jest w stanie. Przeciw st. posterunkowemu nr. 635 skierował doniesienie do wojewódzkiej komendy P. P.“

ŁUCK

Nowy polski zakład fryzjerski. — Nasz korespondent donosi: Pod firmą „As“ powstał w Łucku, przy ul. Jagiellońskiej nowy polski zakład fryzjerski. Zakładów fryzjerskich w Łucku jest ponad 40, a w tej liczbie zaledwie 4 własności Polaków. Niewątpliwie społeczeństwo poprze tę nową placówkę.

Żyd „plajtowiec“ - dostawca do urzędów. — Nasz korespondent donosi: W Łucku egzystuje firma Richtera, która posiada drukarnię i skład papieru. Drukarnia należy obecnie do Faliha Richtera, a skład papieru itp. do jego córki Chan. Wspomniana firma znana jest w szeregu „plajt“, przepisywała własności, naciągając polskich poważnych firm warszawskich, jak Majewskiego i Leszczyńskiego. W ub. roku machinacje firmy Richter

zostały napiętnowane w jednym z dzienników warszawskich. Głowa rodziny Faliha wniósł skargę do sądu na autora artykułu, który przeprowadził na przewodzie dowód prawdy i został uniewinniony. Pomimo publicznego napiętnowania machinacji wspomnianej firmy i wyroku sądowego, niektóre urzędy, zwłaszcza wojewódzka komenda P. P., magistrat i inspektorat szkolny w dalszym ciągu korystają z „usług“ Richtera, przyjmując jego oferty i czyniąc tam zakupy. Dziwnem się wydaje, że władze niektórych urzędów popierają tego rodzaju firmę i korystają z jej drukarni. Przeciwnie w Łucku egzystują księgarnie polskie, znane ze swej solidności, u których z całym powodzeniem można było nabywać materiały piśmienne. Jeśli chodzi o roboty drukarskie, to w Łucku prosperuje też drukarnia państwowa, która w pierwszym rzędzie powinna wykonywać roboty dla urzędów państwowych i samorządowych. (J. M.)

OSTROŁĘKA

Wyjaśnienie Kom. Rządu. — W związku z zamieszczonym w Nr. 74 czasopiśma „Gazeta Warszawska“ z dnia 11 marca 1935 r. artykułem p. t. „O gospodarce starosty w Ostrołęce“ na zasadzie art. 21 dekretu w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych z dnia 7.11.1919 r. (Dz. Pr. 1919 r. Nr. 14, poz. 186) proszę o zamieszczenie poniższego wyjaśnienia:

„Urząd Wojewódzki Białostocki skierował z urzędu wniosek do Prokuratora Sądu Okręgowego o pociągnięcie p. Juliana Ostrowskiego, autora artykułu p. t. „O gospodarce starosty w Ostrołęce“, do odpowiedzialności karnej z art. 255 i 256 K. K., jako winnego obrazy p. Franciszka Kulikowskiego, starosty powiatowego w Ostrołęce“.

Za komisarza rządowego

(—) Adam Wysokiński

RYBNIK

Córka — warjatka zamknęła w klatce. — Na skutek uporczywie krzącących pogłosek we wsi Lubonia pow. rybnickiego, jakoby małżonkowie Antoni i Emilia Utratowie mieli od dłuższego czasu swą umysłowo chorą córkę Martę trzymać w chlewie, policja przeprowadziła w gospodarstwie Utratów rewizję, która dała rewelacyjne wyniki. W chlewie znaleziono klatkę długości 150 cm., wysokości 120 cm., w której była zamknięta Marta Utratówna, ubrana w brudną i pełną robactwa odzież. Na całym ciele kobiety widniały sińce pochodzące od bicia. Jak stwierdzono, chora przeżywała w tem więzieniu przez całą zimę, począwszy od listopada r. ub. w okropnych warunkach.

Na nieludzkich rodziców sporządzono doniesienie karne.

SOSNOWIEC

Demonstracja bezrobotnych. — Przed ratuszem w Sosnowcu doszło do wystąpienia bezrobotnych. Jeden z bezrobotnych, nazw. Zimoch, któremu odmówiono wypłaty zasiłku, gdyż nie figuruje w księgach stałej ludności z Sosnowca, po opanowaniu ratuśka kamieniami wybił szyby w gabinecie prezydenta. Zimochą zajęła się policja.

WIELICZKA

Unieruchomienie kopalni soli. — W dniu 27 b. m. o godz. 24-tej zamarł ruch w kopalni wielickiej i rozpoczął się przymusowy okres „urlopowy“.

Do ostatniej chwili spodziewano się w sferach górniczych wstrzymania, względnie odwołania tego zarządzenia, wobec napływu zamówień — lecz nic się nie zmieniło. Normalna praca rozpoczęła się w dn. 13-go maja o godz. 6-tej rano.

Na miesiąc utrzymuje się pogłoska o pertraktacjach „Solvaya“ z dyr. monopolu solnego o wydzierżawienie kopalni wielickiej.

Podróż

samolotem

Aresztowania wśród Polaków na Śląku Opelskim

Przed trzema tygodniami władze niemieckie aresztowały znanego działacza polskiego na Śląsku Opelskim p. Franciszka Trębalskiego, przewodniczącego Zw. polskich robotniczych klubów sportowych. Jednocześnie aresztowano kilku członków związku; wszystkim zarzuca się „akcję przeciwhitlerowską“ — chociaż w rzeczywistości chodzi tu prosto o to, by zastraszyć Polaków na Śląsku Opelskim i zniechęcić ich do zapisywania się do polskich klubów sportowych. P. Trębalski, który ma już lat przeszło 60, od trzech tygodni trzymany jest w więzieniu w Opolu, przyczem nie dopuszcza się do niego nawet najbliższej rodziny. Czas najwyższy, by władze polskie zainteresowały się temi szyskanami, które budzić muszą wśród ludności polskiej Śląska Opelskiego zrozumiałe wzburzenie.

TARGI POZNAŃSKIE

(Od własnego korespondenta).

Dzień otwarcia tegorocznych Targów Poznańskich przeszedł w Poznaniu pod znakiem wielkiego ożywienia. Miasto przybrało na powitanie gości wygląd świąteczny, dekorując się flagami. Ruch uliczny wzmożył się znacznie, w dużej mierze dzięki pomysłowemu wozom reklamowym, które budzą zaciekawienie tak małych, jak i dorosłych obywateli.

Zdawa już widać niezwykle ruch przed jasnymi pawilonami targowymi. Przed wejściami długi sznur pojazdów prywatnych i taksówek oczekuje na zwiedzających. Jednym lub drugim wejściem wchodzi stale ciekawych i zainteresowanych. Po paru godzinach wychodzą zmęczeni zwiedzaniem, obladowani ulotkami, torkami i wszelkiego rodzaju reklamą. Szczególnie obfity plon zbierają panie — i nie zapominajmy o najmłodszych entuzjastach targów — dzieciach. Są to najgorliwie zbieracze wszelkiego rodzaju bibuły — a tej w Poznaniu w czasie wystaw nie brak nawet na ulicach.

Nic dziwnego, że tegoroczne Targi wzbudzają wielkie zainteresowanie. Wygląd ich jest zupełnie odmienny od zeszłorocznych, przede wszystkim dlatego, że więcej jest stoisk zbiorowych, odpowiednio bogato urządzonych. Na osiągnięcie jak najlepszego wrażenia złożyły się wysiłki najlepszych w Polsce dekoratorów z Warszawy, Śląska i Poznania, a szereg obcych państw, przysłał własnych dekoratorów.

Ważnym elementem targów są również 17 pawilonów. Pierwszy z nich mieści dział lotniczy. Ogromny dział lotnictwa polskiego, grupujący przeszło 40 wystawców, przedstawia całokształt naszej produkcji, tak w dziedzinie samolotów, jak i przemyślowo pomocniczych. Sympatja i podziw zwiedzających skupiają się przede wszystkim koło zwycięzcy zawodów o puchar Gordon Bennetta balonu „Kościuszkę” i zwycięzcy Challenge'u płatowca R. W. D. 9. Szybocze, mające własny dział, interesują również, ale już bez tego respektu. Gustowne stoisko francuskie imponuje aparatem, rozwijającym szybkość 505 km. na godzinę oraz bojowym aparatem Devoiline. Dział ten cieszy się powodzeniem. Grupy osób oglądają wszystko w milczeniu, czasem jednak można usłyszeć niespodziewane uwagi „znawców”. Gmach drugi obejmuje administrację Targów, salę recepcyjną, gdzie nastąpiło otwarcie, i restaurację targową.

W sąsiednim pawilonie razem z Czechosłowacją mieści się dział radiowy i instrumentów muzycznych. Oba one wykazały duży postęp. Dział radiowy objął wszystkie polskie firmy, które demonstrują najnowsze konstrukcje aparatów i co też ważne, znacznie obniżone ceny. Szczególnie w dziedzinie głośników technika polska stoi wysoko.

Obszerny dział spożywczy obejmuje wiele dziedzin tego przemysłu. Niektóre stoiska mają ustaloną sławę i stałych amatorów. Nie trzeba chyba

dosadzać, że są to przede wszystkim firmy, wystawiające wino i inne cenne napoje. Prócz znanych firm krajowych, wystawiają również bezpośrednio najlepsze firmy francuskie. Poraz pierwszy pojawił się cały szereg nowych firm z działu konserw i kondensowanych zup. Wystąpił również importerzy kawy, herbaty, kakao. Dla równowagi mieści się w tym dziale i eksport. Duże i ciekawe stoisko Związku Bekoniarzy, rolny dział eksportowy i zorganizowany poraz pierwszy w bieżącym roku dział nasiennictwa eksportowego, który wzbudził zainteresowanie zagranicy. Trudno wyliczać wszystkie stoiska — ludzie chodzą po ogromnej hali, oglądają, zbierają ulotki, potrącają się, wreszcie oszłomieni, przystają w jakimś kącie, by pozbierać myśli. Przemysł chemiczny nie pochłania uwagi przeciętnego zwiedzającego, zato dział bezpieczeństwa pracy może dużo nasunąć myśli. Przeszło 100 mil. złotych wydaje się rocznie, jako odszkodowanie za nieszczęśliwe wypadki. Czy nie lepiej oszczędzić bólu i nieszczęścia? Przemysł ten jest u nas dopiero w początkach, uzupełniając go poniekąd modele zagraniczne.

Trzy razy większy od zeszłoroczny dział tekstylny, mimo, że szereg wielkich firm świeci nieobecnością — szczególnie bogato jest zaopatrzone w urządzenia wnętrza. Dział ten mieści się w westybulu reprezentacyjnym,

który nigdy jeszcze nie wchodził w obręb Targów.

Wszędzie znać wzrost Targów. Czy to będą Ogólno - Polskie Targi Rzemiosła (65 sekcji), obsłane przez kilkadziesiąt branż, czy dział państw zagranicznych. Występuje tu na pierwszy plan ogromne stoisko Rzeszy Niemieckiej, w którym wystawiają 43 firmy. Obok duże stoisko Rządu Hiszpanji, dalej Italji i Brazylii. Prócz kaw brazylijskich wystawiono włókna, herbatę, gumę, bawełnę i t. d. Niezwykła forma egzotyka pawilonu Indji Brytyjskich przyciąga spojrzenia już zdaleka. Stoisko Palestyny, dalej Jugosławii, Turcji, Senatu Gdańskiego i polskich portów Gdyni i Gdańska.

Jeszcze dział budownictwa, wypełniony szalenie wszelkiego rodzaju materiałami budowlanymi. Przechodzimy do porcelany i szkła. Firmy czeskie, niemieckie, austriackie, ale Polska nie przedstawia się źle. Dogania nasz przemysł coraz bardziej zagranicę, w wielu działach dorównał jej zupełnie. Wyroby nasze w tym dziale nie różnią się od weneckich, czeskich czy belgijskich.

Bogactwo Targów jest ogromne. Trudno, bez znudzenia zapoznać się odrazu z całością, to też pozostałe działy, między innymi ciekawy dział reklamowy, zasługują na osobną uwagę.

S. S.

Rolnicy czy opiekunowie rolnictwa?

Nie jest łatwa rola prasy sanacyjnej. Nawet wtedy, gdy uda jej się ująć trafnie jakąś sprawę, musi się zastrzeżać, musi osłabiać siłę swej argumentacji, by uniknąć zarzutu „nieprawomyślności”.

Wileńskie „Słowo” zwraca słuszną uwagę na rozrost biurokracji w Polsce i na powszechny pęd ku stanowiskom urzędniczym. Zaczyna on ogarniać i rolników:

„Wogóle — pisze p. Cat — dziele rolników na dwie klasy, nierówne co do ilości i jakości. Klasa pierwsza, ci którzy gospodarują, klasa druga, ci którzy opiekują się rolnictwem.

Widziałem takie przykłady. Szlachcic gospodaruje i idzie mu coraz gorzej. Nie może opłacić podatków, nie może sobie dać rady z dochodowym, nie potrafi opłacić długów. Już dawno odprawił lokaja, już dawno jego furman nie nosi liberji. Już go nie stać na rzemieńne dyszle, już używa bicia z kawałka leszczyny i sznura. Aż wreszcie macha na wszystko re-

ka, niech gospodarka idzie jak chce, i zaczyna opiekować się rolnictwem. Dostaje jakies kilkadziesiąt złotych — niewiele, ale w każdym razie więcej, niżby potrafił ze swego majątku wygospodarować. I zastępuje ma przed społeczeństwem wielką i uważany jest za coś lepszego, teraz, kiedy bierze pensję z pieniędzy skarbowych, bądź bezpośrednio, bądź via subdyja udzielane opiece nad rolnictwem, niż wtedy kiedy tylko opłacał podatki”.

Którą klasę autor stawia wyżej co do jakości, czy tych, którzy gospodarują, czy tych, co opiekują się rolnictwem — niewiadomo.

Z pewnym zdziwieniem czytamy zakończenie:

„Artykuł ten jest trochę anarchiczny. W każdym razie jest to tylko artykuł dyskusyjny”.

Napisał Cat rzecz słuszną, że warstwą rolny się nie opłaca, a urząd — opłaca. Prawda.

Dlaczego jednak zaraz „anarchiczny”, i do tego „dyskusyjny”?

Przed wystawą przemysłowo-rzemieślniczą w Gdyni

Z Gdyni donoszą: W związku z dużą ilością napływających zgłoszeń na wystawę przemysłowo-rzemieślniczą, która odbędzie się w r. b. w Gdyni, rozszerzono teren wystawowy o dalsze 2.000 m. kw. Na terenie wystawowym stanie wielka hala, w której znajdą pomieszczenie przemysł i rzemiosło, głównie nastawione na eksport. Zbudowa-

nych zostanie szereg pawilonów: przemysłu morskiego, przemysłu bursztynowego, wędzarnictwa rybnego, przemysłu ludowego, przemysłu meblarsko - stolarskiego i t. d. Poza to powstanie szereg pawilonów firm prywatnych, które występują oddzielnie. Zainteresowanie wystawą jest duże.

SYTUACJA WALUTOWA

W OŚWIETLENIU „LE CAPITAL”

„Le Capital”, komentując sytuację banków emisyjnych w Szwajcarii, Holandji i Francji, pisze co następuje: Bilans banków emisyjnych Szwajcarii i Holandji również i w tym tygodniu wykazały odływ złota, co tłumaczyć należy dalszym wysiłkiem w kierunku utrzymania waluty. Bilans Banku Francji stwierdza odływ złota w wysokości około 350 mil. fr., która to suma wydaje się być saldem odpływu złota do Belgji i Londynu oraz dopływu z Holandji i Szwajcarii. Od wpływ do Belgji następuje ze względu na mocne kształtowanie się

kursu franka belgijskiego.

Omawiając sytuację giełdową, dziennik twierdzi, iż pomimo względnie spokoju giełdy, daje się wyraźnie wyczuć, iż spekulacja czuwa, zachowując swe stanowisko, zajęte przez 3 tygodniami. Spekulacja ta ma na uwadze 3 waluty: florena, franka szw. i pesetę. Lir nie jest obecnie atakowany ze względu na całkowitą kontrolę rynku walutowego przez rząd włoski. Jednakże w angielskich kołach finansowych los lira zaczyna być dyskutowany.

Linja kolejowa Mława—Ostrołęka

Omawiając znaczenie projektowanej linii Mława—Ostrołęka (ok. 92 km.), „Polska Gosp.” informuje, iż dzięki tej linii powstaną najkrótsze połączenia tranzytowe między północnymi Niemcami a naszymi wyłotami granicznymi do ZSRR, poczynając od Stołpców ku południowi.

Tak więc w komunikacji Szczecin—Moskwa (przez Stołpcę) nowa linja daje marszrutę o 81 km. krótszą niż przez Prusy Wschodnie i nawet nieco krótszą niż przez Prusy Wschodnie, Litwę i Łotwę. W komunikacji Szczecin—Kijów skrótny ten wyniesie 72 km. w stosunku do marszruty przez Prusy Wschodnie i 20 km. nawet w stosunku do przebiegu przez Warszawę. Od strony Niemiec skrótny ten sięga od Szczecina i dalej na zachód, obejmując więc również Danję i Holandję.

Doniosłe znaczenie posiada zamierzona kolej jeszcze i dlatego, że wytworzy krótszą drogę przebiegu ładunków, idących z wielkiego obszaru rolnego i leśnego

go północno - wschodniej części kraju (Wileńszczyzna) ku morzu i zachodniej granicy, poczynając od Zbąszynia i na północ.

Giełda pieniężna

Notowania z dnia 29-go kwietnia

DEWIZY

Belgia 89,78 (sprzedaż 90,08, kupno 89,48); Gdańsk 172,93 (sprzedaż 173,36, kupno 172,50); Holandia 357,85 (sprzedaż 358,75, kupno 356,95); Kopenhaga 114,25 (sprzedaż 114,80, kupno 113,70); Londyn 25,57 (sprzedaż 25,70, kupno 25,44); Nowy Jork (kabel) 5,28 i siedem ósmych (sprzedaż 5,37 i siedem ósmych, kupno 5,25 i siedem ósmych); Paryż 34,94 (sprzedaż 35,08, kupno 34,85); Praga 22,13 (sprzedaż 22,18, kupno 22,08); Szwajcarya 171,45 (sprzedaż 171,88, kupno 171,02); Sztokholm 131,15 (sprzedaż 132,40, kupno 131,10); Włochy 43,83 (sprzedaż 43,95, kupno 43,71); Berlin 213,20 (sprzedaż 214,20, kupno 212,20).

Rubel złoty — 4,68. Dolar złoty — 9,11. Rubel srebrny — 1,90. 100 kopiejek bilonu srebrnego — 0,90. Gram czystego złota — 5,9244. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 198,50. Funt sterl. (banknoty) w obrotach prywatnych — 25,55.

PAPIERY PROCENTOWE

3 proc. poz. budowlana 43,50 — 43,00; 7 proc. poz. stabilizacyjna 66,50 — 66,63 (odcinki 500 dol.) 66,88 — 66,75 (w proc.) 4 proc. poz. inwestycyjna 105,25; 4 proc. państw. poz. premijowa dolar. 53,50 — 52,75 — 53,00; 5 proc. konwersyjna 67,50; 6 proc. dolarowa 78,75 — 78,00 (w proc.); 5 proc. poz. kolejowa konwersyjna 62,50; 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. i 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. i 7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83,25; 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00; 7 proc. oblig. Banku rolnego 83,25; 8 proc. L. Z. ziemskie dolar. (nie gwarantowane) 49,25; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 50,25; 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 60,50 — 60,38 — 60,50.

AKCJE

Bank Polski — 88,75 — 89,00; Ostrowiec — 19,00; Starachowice — 17,35 — 17,25.

Giełda zbożowa

Notowania z dnia 29-go kwietnia

CENY RYNKOWE

Pszenica czerwona jara 17 — 18,50; Pszenica jednolita 17,50 — 18; Pszenica zbierana 16,50 — 17.

Zyto I standard 14,25 — 14,50; Zyto II stand. 14 — 14,25; Owies I standard 14,25—14,75; Owies II stand. 14,50 — 15; Owies III standard 14 — 14,50; Jęczmień browarny 17,50 — 18; Jęczmień 678-673 gl. 16 — 16,50; Jęczmień 649 gl. 15,50—16; Jęczmień 620,5 gl. 15 — 15,50; 15—15,50; Jęczmień 620,5 gl. 14,50—15; Groch polny jadalny z workiem 23 — 25; Groch Victor'a z workiem 41 — 45; Wyka 29 — 30; Peluska 29 — 30; Łubin nieb. 8 — 8,50; Łubin złoty 9,50 — 10; Rzepak i rzepak zimowy 40 — 42; Rzepak i rzepak letni 36,50 — 37,50; Seradela podwójnie czysz. 11,50—12,50; Siemię lniane 45—46,60; Konieczna czerwona surowa bez grubej kaniarki 110—120; Konieczna czerw. o czyst. 97 procent — 150 — 165; Konieczna biała surowa 50—70; Konieczna biała bez kaniarki o czyst. 7 proc. 80 — 105; Mąka pszenka 1 gat. B — 30 — 33; 1 C — 28 — 30; 1 D — 26 — 28; 1 E — 24 — 26; 2 B — 22 — 24; 2 D — 21 — 22; 2 E — 20 — 21; 2 G — 19 — 20; 3 A — 14 — 15; Mąka żytnia I gat. 55 proc. — 23 — 24,50; Mąka żytnia 65 proc. — 22 — 23; Mąka żytnia II gatunku — 16 — 17; Mąka razowa — 17 — 18; Mąka żytnia posładnia — 13,50 — 14,50; Otręby pszenne grube — 11,50 — 12,00; Otręby średnie — 11 — 11,50; Otręby mialkie — 11 — 11,50; Otręby żytnie — 9,50 — 10; Makuchy lniane — 17,75 — 18,25; Makuchy epakowe — 12 — 12,50; Makuchy słonecznikowe — 18 — 28,50; Sruta sowa 45 proc. 18,50 — 19; Mak niebieski (bez obrotu) 36 — 38; Ziemiaki jadalne 3,25 — 3,75.

Ogólny obrót 1.256 tonn, w tem żyta 455 tonn. Usposobienie spokojne.

42)

P. G. WODEHOUSE

NA KAWALERCE

Autoryzowany przekład z angielskiego.

— Naturalnie, naturalnie. Zupełnie o tem zapomniałem. W ostatnich dniach jakos mi pamięć nie dopisuje. A więc napisał pan swój pierwszy wiersz, co? O miłości, młodości i wiosnie, nieprawdaż?.. Przepraszam pana.

Zadzwiecał telefon i Hamilton Beamish, aczkolwiek instrument zawodził go ustawicznie w ostatnich paru dniach, skoczył i porwał słuchawkę.

— Hallo!

Tym razem nie doznał zawodu. Głos, który słyszał często w swych snach.

— Pan Beamish? Chciałam powiedzieć, Jimmy?

Hamilton Beamish odetchnął głęboko. A tak był przejęty, że po raz pierwszy od czasu, kiedy zaczął żyć według wskazówek nauki, wciągnął powietrze ustami, zamiast nosem.

— Nareszcie! — zawołał.

— Co pan powiedział?

— Powiedziałem „Nareszcie”. Od pani wyjazdu każda minuta wydawała mi się godziną.

— I mnie tak samo.

— Naprawdę? — zawołał z zapałem Hamilton Beamish.

— Tak. Tak wolno płynie czas w East Gilead.

— Ach tak? — odezwał się Beamish nieco zgaszony. Kiedy pani wróciła?

— Przed kwadransem. Duch Hamiltona Beamisha podniósł się znowu. — I zadzwoniła pani do mnie odrazu! — zawołał gorącym tonem. — Tak. Chciałam się dowiedzieć, jaki jest numer telefonu pani Waddington na lotnisku. — I to był jedyny powód? — Naturalnie, że nie. Chciałam się również dowiedzieć, co u pana słychać. — Naprawdę? Naprawdę? — ...i czy nie odczuwał pan mojej nieobecności?

— Naprawdę?

— Tak jest.

— Tesknieniem ogromnie.

— To bardzo miło z pańskiej strony. Myślałam, że pan zupełnie o mnie zapomniał.

— Niemożliwe! — ryknął Hamilton Beamish, zupełnie zaskoczony.

— Coś panu wzamian powiem I ja również teskniałem.

Hamilton Beamish wciągnął powietrze w płuca zupełnie w nieumiarkowany sposób i miał już całą duszę umieścić w słuchawce, tak, że niewątpliwie pękłaby, kiedy raptem chrapliwy męski głos nagle uderzył mu w bębenek.

— Czy to Edek?

— Nie — ryknął Hamilton Beamish.

— Tu Karol. A więc w piątek?

— Nie — huknął Hamilton Beamish. Odczep się, ty szelmo! Połóż słuchawkę czempredzej!

— Naturalnie, jeśli pan tego sobie życzy — odparł słodki głos kobiety. Ale...

— Przepraszam panią. Bardzo mi przykro, bardzo przykro. Djabel jakiś w ludzkiej postaci włączył się do linii — tłumaczył pośpiesznie Hamilton Beamish.

— Ach tak? O czem to mówiliśmy?

— Właśnie chciałem powiedzieć...

— Przypomniałam sobie. Chodzi mi o numer telefonu pani Waddington. Przejrzałam przed chwilą otrzymaną pocztę i znalazłam zaproszenie od panny Waddington na jej ślub. Widzę, że ma się odbyć jutro. Wyobraź pan sobie!

Hamilton Beamish wolałby mówić o innych rzeczach, niż o takim banalnym wypadku, jak ślub Jerzego Fincha, ale trudno mu było odrazu zmienić temat.

— Tak. Odbędzie się jutro, w Hempstead. Jerzy już tam jest, mieszka w oberży.

— A więc ma to być cichy, wiejski ślub?

— Tak. Zdaje się, że pani Waddington chce, żeby był najcichszy.

— Biedny Jerzy!

— Jadę tam pociągiem pierwsza trzydzięci. Możemyśmy pojechać razem?

— Nie wiem, czy mi się uda. Mam mnóstwo spraw do załatwienia wskutek tak długiej nieobecności. Nie umawiamy się narazie.

— Dobrze — odpowiedział Beamish z rezygnacją. W każdym razie zje pani jutro ze mną kolację?

— Z radością.

Hamilton Beamish przymknął oczy i przez chwilę dyszał ciężko.

— A jaki jest numer pani Waddington?

— Hempstead 4076.

— Dziękuję.

— Więc zjemy kolację „Pod purpurowym kurczęciem”, dobrze?

— Doskonale.

— Można tam zawsze „coś” dostać, jeśli się jest znajomym.

— A znają tam pana?

— Bardzo dobrze.

— To znakomicie. W takim razie do widzenia! (c. d. n.)

Kronika wileńska.

Obchód 3-go maja w wojsku

W związku z obchodem Święta 3-go Maja we czwartek, 2-go maja odbędą się w godzinach popołudniowych we wszystkich oddziałach wojskowych pogadanki na temat: Konstytucja 3-go Maja 1791 r.

Od godz. 19 dnia 2 maja do pobudki dnia 4 maja będą gmachy wojskowe udekorowane flagami o barwach narodowych.

W piątek, 3 maja odbędzie się o godz. 10 w kościele garnizonowym uroczyste nabożeństwo z kazaniem okolicznościowym. W nabożeństwie wzięła udział reprezentacja władz państwowych oraz delegacji organizacji, związków wojskowych i przysposobienia wojskowego.

Od godz. 12.30 do godz. 14 odbędzie się na placach publicznych poranki muzyczne orkiestr wojskowych.

O godz. 16.30 odbędzie się bieg narodowy, którego trasa będzie przechodziła do placu Łukiskiego, wzdłuż rzeki Wilji, do alei głównej ogrodu po-Bernardyńskiego.

Na terenie koszar 4 p. ułanów odbędzie się o godz. 14.30 zawody wojskowe.

Przed 3-majową zbiórką na cele oświatowe

Dnia 29 kwietnia r. b. w lokalu Polskiej Macierzy Szkolnej odbyło się pod przewodnictwem p. wojewo-dziny Jaszczoltowej, posiedzenie Komitetu Wykonawczego zbiórki na Dar Narodowy 3 Maja. Liczne zebrani przedstawiciele urzędów, instytucji, stowarzyszeń i związków zgłosili swój akces do akcji zbiórkowej. Konieczność utworzenia jak najwięcej ilości szkół, walki ze wznagającym się z roku na rok

analfabetyzmem i pokrycia kraju naszego gęsto siecią punktów czytelni-nych i ludowych bibliotek jest nadal daję pracom Macierzy Szkolnej ce-chę szczególnej doniosłości. Fundu-żów na te prace dostarczyć musi zbiórka na Dar Narodowy 3 Maja. Komitet Wykonawczy znosi apel do społeczeństwa wileńskiego o nie-szczędzenie ofiar na prace oświato-we Macierzy.

Ruch turystyczny między Litwą a Polską

Zgodną z naszą zapowiedzią, w drugiej połowie czerwca r. b. wyru-sza kilka wycieczek do Litwy. Wycieczki wyruszają z Wilna, Grodna, Białegostoku, Suwałk i Warszawy. Ilość wycieczkowiczów obliczona jest na przeszło 1000 osób.

Równocześnie w końcu czerwca oraz w miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu r. b. przybędzie do Polski kilka wycieczek z Litwy. Równocześnie projektuje się urządzenie kilku wycieczek turystycznych z Druskienik stawkami Niemcem.

JAKA DZIS BĘDZIE POGODA?

W dalszym ciągu pogoda o zachmurze-niu zmiennym, przeważnie dużym, z prze-łotnymi opadami.

Po nocnych przymrozkach, zwłaszcza w Wileńskiem i w górach, temperatura 8-10 C. W dzielnicach południowych nieco cieplej.

Umiearkowane wiatry z kierunków zmiennych.

DYZURY APTEK

Dzisiaj w nocy dyżurują następujące apteki:

Jundziła P. — ul. Mickiewicza Nr. 33 (tel. 10-98); „Świętojańska” — Narbuta — ul. Św. Józefa Nr. 2; Manikowicz — ul. Piłsudskiego Nr. 30 (tel. 18-83); Sokolowski — ul. Tyzenhauzowska Nr. 1; Szyrwina i Turgeia — ul. Niemiecka Nr. 15 (tel. 9-22), oraz wszystkie na przedmie-siach, prócz snipiszek.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE

Nabożeństwo za duszę s. p. Alek-sandra z Kijuciów Kasperowiczowej. W piątek, dn. 3 b. m., w dniu imienia s. p. Aleksandra z Kijuciów Kasperowiczowej, w kościele św. Jana o godz. 9 rano odbę-dzie się msza święta za spokój duszy zmar-łej.

Sodalicia Marjańska Akademicka U. S. B. w Wilnie niniejszem powiadamia, że dn. 3 b. m. odbędzie się msza sw. ze wspólną Komunią św. o godz. 8.30 (punc-tualnie) w kaplicy SS. Urszulanek. Po Mszy św. zebranie ogólne z reteratem p. t. „Lourdes” w ognisku własnym. Goście akademicki mile widziane.

SPRAWY MIEJSKIE

Zelektryfikowanie dzielnicy Jerozo-limka. Elektrownia miejska w początkach bieżącego miesiąca zamierza przystąpić do zelektryfikowania dzielnicy Jerozolimka. W tym celu do Jerozolimki wybudowana zo-stanie specjalna linia, długość której obli-czona jest od 4 do 5 kilometrów.

Budowa nowego mostu na Wilji. W związku z nadmiernym przeciążeniem mostu Zielonego i projektowaną budową parku sportowego, coraz bardziej aktualną staje się sprawa budowy mostu, łączącego miasto z przeciwnym brzegiem Wilji.

Projektowany most byłby przeznaczony wyłącznie dla ruchu pieszego, a wybudowa-by byłby naprzeciw elektrowni miejskiej, przez co ewentualnie park sportowy miałby bezpośrednie połączenie z miastem. Wobec braku odpowiednich kredytów, magistrat projektuje oddać budowę przed-siębiorcy, któryby tę sprawę sfinansował.

SPRAWY PODATKOWE

Zakończenie wymiaru podatkowego od obrotu za 1934 r. Z dniem wczorajszym urzędy skarbowe na terenie Wilna zakończyły wymiar podatku obrotowego za rok 1934. W najbliższych dniach urzędy skar-bowe przystąpią do rozsyłania nakazów płatniczych, na podstawie których można będzie zorientować się w sposobie dokona-nego wymiaru.

SPRAWY SZKOLNE

Matura w szkołach średnich. Kura-torium Okręgu Szkolnego otrzymało od dy-rekcji średnich zakładów naukowych listy kandydatów, stających w b. r. do egzaminu dojrzałości, które rozpoczynają się w po-łowie maja r. b. W b. r. zauważono nie-znaczny spadek liczby kandydatów na maturzystów.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

Zarząd Związku Zawodowego Ele-ktromonterów Chrześcijań w Wilnie za-wiadamia swych członków, iż w dniu 5 ma-ja 1935 r. o godz. 14-tej (drugiej) w lokalu przy ul. Metropolitanej Nr. 1 w pokoju Nr. 18 odbędzie się Ogólne Zebranie Związku, poruszone zostaną sprawy ogólne związku, informacji, poczem przeprowa-dzone zostaną wybory komisji rewizyjnej.

Ze względu na ważność sprawy obec-ność wszystkich członków obowiązkowa.

Ważne zebranie Wileńskiego Towarzystwa Ogrodniczego odbędzie się w dniu 4 maja b. r. o godz. 18.30 w pierwszym i o godz. 19 w drugim terminie, na które

Park sportowy w Wilnie.

Miejscowe władze wojskowe, w porozumieniu z Zarządzeniem miejskim, przy wydatnej pomocy finansowej Państw. Urzędu Wychowania Fi-zycznego, zamierzają przystąpić do budowy w Wilnie olbrzymich roz-miarów parku sportowego, który obejmie teren obecnego stadionu przy ul. Pióromont, ulicę św. Teresy, teren koszar położonych nad Wilją, w miejscu gdzie ustawiony jest pom-nik Mickiewicza, oraz kilka tere-nów przyległych. Park mieścić bę-dzie boisko piłki nożnej, korty teni-sowe, basen pływacki i t. p. urządze-nia sportowe.

Przeszkodą przy budowie jest ta okoliczność, że część drogi do parku miałaby prowadzić przez stary cmentarz żydowski. Sprzeciwiła się temu gmina żydowska. Wczoraj w sprawie tej odbyła się w magistracie konferencja, w której udział wzięli przedstawiciele wojskowości, miasta i gminy żydowskiej. Porozu-mienie nie zostało jeszcze osiągnięte.

Roboty przy budowie parku ma-ją się rozpocząć jeszcze w ciągu lata roku bieżącego.

Leczmy jankiel

Jankanie jest defektem, który nie spra-wia cierpień fizycznych, nie zmusza do le-żenia w łóżku, nie przeszkadza w wykony-waniu różnych zajęć i prawie podobnie dlatego, nawet troskliwi rodzice nie trak-tują go dość poważnie.

Zato pytamy jankatów: prawie każdy odpowie, że wolałby nawet ciężkie ka-lectwo fizyczne, niż ten okropny defekt mowy, który ich nęca na smieszność, od-biera pewność siebie i zdolność do czynu, sprawia, że czują się upośledzeni i poniżeni.

Pamiętajmy, że jankanie jest zaraźliwe i łatwo się udziela, szczególnie dzieciom, które tak lubią naśladować. Już po kilku żartobliwych przedrzeźnieniach, jankanie może przejść w nałóg, który trzeba leczyć potem mozolnie. To też nauczyciele powin-ni starannie przestrzegać, czy w klasie nie-ma jankatów i zmuszać ich koniecznie do le-żenia. Podobnie obowiązkiem rodziców jest jaknajśpieszniejsze leczenie dzieci: i ze względu na ich tak bardzo zagrożoną przy-szość, i ze względu na obowiązek spo-łeczny, żeby nie rozszerzać tej dokuczliwej choroby.

Do niedawnych czasów jankanie uważa-no za cierpienie nieuleczalne. Dziś wiemy, że dolegliwość ta nie daje się usunąć tylko wówczas, gdy wywołana jest przez jakiś defekt anatomiczny. W znacznej większości przypadków jankanie jest zaburzeniem funk-cjonalnym, czynnościowym i daje się sto-sunkowo łatwo usunąć przez odpowiednie ćwiczenia. W zakładzie leczniczym D-ra Zytkiewicza (Warszawa, ul. Chłódna Nr. 22) spotkaliśmy i młodych i starych pacjentów, którzy wyleczyli się z bardzo ciężkiego ja-kania w ciągu 2-3 miesięcy. W lepszych przypadkach kuracja trwa 4-6 tygodni.

Więc nie zwlekajmy! Zbliżając się wa-kacje, młodzież będzie miała czas wolny, skorzystajmy z tego i oddajmy naszych ja-kańców pod opiekę p. d-r. Zytkiewicza. A przed końcem ferii niech wrócą do nas z podniesionymi głowami, z rumieńca-mi na twarzy i niech pojdą do szkoły, jako pełnowartościowe i dzielne jednostki!

Ćwiczenia ratownicze w szkole.

W Anglii wprowadzono w szkołach ćwiczenia ratownicze na wypadek pożaru.



O czym w Trzeciej Rzeszy się nie mówi...

Wydawnictwo Graphic w Karłowich Warach wydało zbiór anegdot Willenba-chera. Pomimo ostrych przepisów i groźb w Niemczech czasem można coś usłyszeć „od uszka do uszka”. Takich podślucha-nych dowcipów autor zebrał 80 strn. Poni-żej podajemy kilka:

1. Do Goeringa przybiega adjutant: Panie Premierze, Sejm Rzeszy pali się! Goering wyciąga zegarek: „Już?”

2. Wczoraj widziałem Goeringa na Leipzigerstrasse „Tak? Paliło się tam?”

3. Hindenburg widzi zdaleka stos pa-lonej literatury komunistycznej na Krollen-platz; pyta się swego sekretarza Meissnera: „To ci komuniści znów coś podpaliłi?”

4. Od kiedy trzeba pozdrawiać się sło-wami „Heil Hitler”? Od czasu, kiedy nie mamy żadnego dobrego dnia!”

5. Goebels był pewnego dnia zupełnie incognito świadkiem obławy, prowadzonej przez SA. Z zadowoleniem przygląda się. Naraz ktoś chwytą go z tyłu, ciągnie za marynarkę i szepcze: „Człowieku, weź no-gi za pas i uciekaj”. Na to Goebels odrywa się, obrzuca: Za pozwoleniem, ja jestem dr. Goebels! Na to ten drugi: To jest święt-ny kawał. Właśnie SA. wypuścił innego żyda, który mówił, że jest Goebelsem!”

6. Najbardziej cenioną kobietą w Trze-ciej Rzeszy nie jest, jak by się zdawało aryjska babcia, lecz żydowska prababcia, która wniosła do rodziny pieniądze, a dziś już nie zawadza...

7. SA. aresztowały podczas obławy dwóch Żydów. Na pytanie za co, szturmo-wcy powiedzieli: „Melduj posłusznie, że się bezczelnie trzęsłi!”

Wybory w Stowarzyszeniu Kupców Chrześcijań.

Jak wiadomo, przed Wielkanocą przed walnym zgromadzeniem z liczy-by 9 członków zarządu Stowarzy-szenia Kupców Chrześcijań wyłoso-wano 3-ch członków. Los padł na pp. Latoura, Pikiela i Kudrewicza.

W poniedziałek odbyło się do-roczone walne zgromadzenie, na któ-reim, prócz szeregu innych spraw, załatwiono także wybory.

Wynik głosowania przyniósł sa-natorom kompletną porażkę.

Wybrani zostali wyłącznie na-

rodowcy, a mianowicie: pp. E. Ku-drewicz, Pugaczewski i M. Zejmo.

Na 48 głosujących otrzymali oni kolejno 44, 39 i 36 głosów, gdy kan-dydat sanatorów, p. Latour, uzyskał zaledwie 22 głosy.

Wyniki tych wyborów wywołały w sferach kierowniczych sanacji dużą konsternację, tembardziej, że nie było żadnej agitacji przedwy-borczej ze strony czynników naro-dowych i głosowanie odbyło się cał-kiem bez przygotowania.

Urzednicy kolejowi oskarżeni o wyrabianie emerytur.

Pod koniec 1932 r. na terenie Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej zo-stała wykryta afera łapownicza, któ-ra wywołała duże w ówym czasie zainteresowanie.

Do odpowiedzialności sądowej zo-stali pociągnięci trzej urzednicy kole-jo-woi, a mianowicie Wacław Pall, Józef Zabłocki i Władysław Juszczyński oraz niejaki Wacław Paszko.

Afera polegała na wymuszaniu od ubiegających się o emeryturę b. urzedników wysokich łapówek

Pall, pracując w wydziale perso-nalnym, dokładnie wiedział, kto się ubiega o emeryturę i komu zostanie ona przyznana. Do tych właśnie osób, przeważnie na prowincji, posyłał pośrednika Paszkę, który twier-dząc, że ma rozległe stosunki w kole-ijnictwie, obiecywał za pewne wy-nagrodzenie (200-300 zł.) wyrobie-nie emerytury.

Przy rewizji u Paszki została ujawniona korespondencja w tej spra-

wie z oskarżonymi.

W dn. 29 kwietnia wszyscy czte-rej zasiadli w Sądzie Okręgowym na ławie oskarżonych. Zabłocki i Juszczyński do winy się nie przyznają, twierdząc, że winnym jest jedynie Pall, który z Paszką prowadził całą aferę.

Na rozprawie zeznawali liczni świadkowie z pośród urzedników kolejowych.

Przewodniczył p. sędzia Sienkie-wicz.

W dniu wczorajszym został ogło-szony wyrok, mocą którego z pośród oskarżonych został skazany jedynie Pall, któremu Sąd wymierzył karę 3 miesięcy więzienia.

Łagodny wymiar kary tłumaczy się tem, iż biegli psychiatrzy orzekli, że Pall nie był całkowicie poczyna-ly.

Pozostali oskarżeni zostali unie-winnieni z powodu braku dostatecz-nych dowodów winy.

Przywódca młodzieży „państwowej” na ławie oskarżonych

W dniu wczorajszym Sąd Okrę-gowy rozpoznawał sprawę Stefana Jędrzychowskiego, jednego z przy-wódców t. zw. „młodzieży państwo-wej”.

Jędrzychowski oskarżony został o czynną napaść na posterunkowego, czyli z art. 133 k. k.

Sprawa miała przebieg następu-jący. W dn. 4 listopada r. ub. odby-wał się wiec T-wa Uniwersytetu Robotniczego przy ul. Kijowskiej, którego przebieg był tak burzliwy, iż przewodniczący musiał zgroma-dzenie zamknąć.

Gdy, już po zamknięciu wiecu,

obecny na sali p. Jędrzychowski usi-łował przemawiać, został odpro-wadzony do komisariatu, gdzie, jak twierdzi na rozprawie oskarżony, wystąpił w obronie przed policjanta-mi towarzyszącymi mu panie Dzie-wickich, zostając za to uderzony przez policjanta.

Sąd, po zbadaniu świadków oskarżenia — policjantów, którzy zgodnie stwierdzili, iż to p. Jędry-chowski uderzył w komisariacie po-sternkowego Tymonka, uznał winę oskarżonego za udowodnioną, ska-zując go na 2 miesiące aresztu.

Sensacyjny wyrok w Sądzie Apelacyjnym

W dniu wczorajszym został ogło-szony wyrok w głośnym procesie o nadużycia w urzędzie skarbowym w Grodnie.

Sąd Apelacyjny uniewinnił wszystkich oskarżonych za wyjąt-kiem b. naczelnika urzędu Łuby,

którego skazał na 6 miesięcy aresztu.

Jak wiadomo, w pierwszej in-stancji Łuba został skazany na 4 lata więzienia z pozbawieniem praw na przeciąg lat 8.

Wyrok Sądu Apelacyjnego stał się zrozumiałą sensacją.

Gimnazjum polskie w Poniewiezu.

W prasie kowieńskiej znajdujemy następujące informacje o gimnazjum polskim w Poniewiezu:

W dniu 1 stycznia 1919 r. grono osób z pośród miejscowego społe-czeństwa polskiego: p. K. Bukowska, p. H. Łosowska, s. p. Jakubowska, p. Krasowski i inni zakłada cztero-klasowe Gimnazjum Polskie. Po-czątkowo kierownictwo szkoły obej-muje p. Krasowski, zaś od lipca te-go roku na stanowisku dyrektora zostaje zaproszony p. Hipolit Pe-reszczako.

Po wakacjach w tymże roku zo-staje otwarta V klasa, zaś z roku na rok liczba ich dochodzi do ośmiu.

Gimnazjum Poniewieskie jest koedukacyjne, typu humanistyczne-go z łaciną i zalicza się do szkół prywatnych, subsydiowanych przez rząd. W niektórych latach subsydia dochodziły do 106 tys. zł., obecnie zmniejszono je do 24 i pół tys. zł.

Gimnazjum zostało pociągnięte do ogólnej sieci szkół państwowych, zyskując prawa szkół państwowych zarówno dla uczącej się młodzieży, jak i dla personelu nauczycielskiego. Upoważniają one do przyjmowania uczniów bez żadnych egzaminów z Polskiego Gimnazjum do litewskich szkół państwowych i odwrotnie.

Praca w szkole jest utrudniona przez ciężki stan materialny i do-tkliwy brak podręczników szkol-nych, szczególnie z dziedziny języka polskiego, historii i geografii.

Liczba uczących się naogół spad-ła, choć w ostatnich latach nie no-tuje się wielkiej zmiany (maksymal-ną ilość uczniów w 1924 r. przekra-

czała 500, obecnie zaś Gimnazjum liczy ich dwustu kilkudziesięciu). Obecnie z braku polskich szkół lu-dowych, młodsze klasy są zapelnio-ne uczniami, z których część, nie dochodząc do matury, poprzestaje na 4-ro, lub 6-cio klasowym swiad-ectwie.

Liczba składających egzaminy rokrocznie wynosi ponad 120 osób, większość z nich jednak nie wstępu-je do szkoły, przygotowując się w domu do egzaminów. Tem się tłumaczy zanik elementu ziemiańskiego; utrzymanie korepetytora opłaca się lepiej, niż płacenie wpisowego i utrzymanie dziecka w mieście. To-ż w dzisiejszym składzie uczniów przeważa znacznie element miejski.

Należy się jeszcze wzmianka o samym gmachu gimnazjalnym, będą-cym chlubą i dumą naszego społe-czeństwa. Wyrósł on z iscie amery-kańskiej szybkością. W 1929 r. komi-тет budowy Gimnazjum wyłonił z siebie komisję w osobach inżyniera Krasowskiego (budowniczego), in-żyniera Wł. Snarskiego, p. Chomiń-skiego i innych, która przystąpiła do zapoczątkowania budowy, mając w posiadaniu plac, nabyty przez p. Sta-niewicza, oraz 3.000 zł. gotówki.

Dzięki ofiarności społeczeństwa, któ-re nie szczędząc zasobów pienięż-nych, przyczyniło się do tego, że już 8 września tegoż roku odbyło się uroczyste poświęcenie kamienia wę-gielnego, jesienią 1930 roku gimna-zjum już przeszło się do własne-go gmachu, urządzonego podług ostatnich wymagań techniki i higie-ny.

Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski Pohulanka. — Dziś o godz. 8 wiecz. przedostatnie przedstawienie komedji w 3-ach aktach Gabrieli Zapolskiej p. t. „Moralność pani Dulskiej”.
Jutro, o godz. 8 wiecz. „To więcej niż miłość”.

— Piątkowa popołudniówka. W piątek dn. 3 maja o godz. 4-ej dana będzie na przedstawienie popołudniowe (po raz ostatni) komedja G. Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej”. Ceny propagandowe.

— Premiera w Teatrze na Pohulance. W piątek, dn. 3 maja o godz. 8 wiecz. odbędzie się premiera komedji Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Kobieta i jej tyran”.

— Teatr muzyczny „Lutnia”. Dziś z powodu próby generalnej z op. „Rozwódka” przedstawienie zawieszono.

— Jubileusz W. Szczawińskiego. Występ M. Nochowiczówny. Jutro jubileuszowa uroczystość 30-letniej pracy artystycznej W. Szczawińskiego. Po raz pierwszy ukaże się ogólnie lubiana melodia operetka Leo Falla „Rozwódka” z udziałem całego zespołu artystycznego. W roli tytułowej wystąpi po raz pierwszy znakomita śpiewaczka, primadonna Opery Poznańskiej Marja Nochowiczówna. Do premiery tej przygotowano nową wystawę. Opracowanie reżyserskie M. Domosławskiego. Kierownictwo muzyczne A. Wilińskiego. Zespół baletowy pod kierownictwem J. Ciesielskiego wykona efektowne tańce holenderskie.

Pozostałe bilety można nabywać dziś w ciągu dnia całego.

— Popołudniówka piątkowa w „Lutni”. W piątek z powodu dnia świątecznego odbędzie się przedstawienie popołudniowe po cenach propagandowych. Wystawiona zostanie operetka Ziehrera „Wesoła para”. Ceny od 25 groszy.

Z za kotar studio.

Z dziedziny badań rozwojowych. Reportaż z Zakładu Biologii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Reportaż dr. St. Smreczyńskiego, jaki nadany będzie z Krakowa dnia 2 maja o godz. 17.00 zilustruje radioluchaczom wygląd Zakładu Biologii Uniwersytetu Jagiellońskiego, urzędzenia hodowle zwierząt, oraz historię powstania tego działu na Uniwersytecie, wspominając jednocześnie prace uczonych, nie omówione w poprzednich reportażach.

„Pięć wieków muzyki kameralnej”. Transmisja z Konserwatorium.

Dalszym ciągiem cyklu 12 audycji p. t. „Pięć wieków muzyki kameralnej”, który organizuje Polskie Radio w sezonie wiosennym, — będzie koncert transmitowany z Konserwatorium Warszawskiego w dniu 2 maja o godz. 19.35. W programie: Rondo G-dur Johanna Krzystofa Fryderyka Bacha oraz sonata G-dur J. Stamitz — na skrzypce, altówkę i klawesyn. Wykonawcami będą Tadeusz Ochlewski, Mieczysław Szalicki i Janina Wysocka-Ochlewska.

— Eugenia Umińska i Grzegorz Fiteberg. W dniu 2 maja o godz. 21.00 nadany zostanie koncert symfoniczny przeznaczony muzyce polskiej. Koncertem dyrygować będzie wytrwały kapelmistrz Grzegorz Fiteberg, zaś jako solistka wystąpi skrzypczka, Eugenia Umińska, która odegra drugi koncert skrzypcowy Karola Szymanowskiego. W programie orkiestrowym — minjatura symfonii „Sinfonietta” — jeden z najbardziej udatnych utworów Piotra Perkowski, należącego do awangardy nowoczesnej muzyki polskiej, poza tym „Preled Symfoniczne” Felicjana Szopskiego i „Nastroje” Marjana Rudnickiego. Koncert ten nadany będzie również do Sztokholmu.

— Zespół śląski z Macierzą. W rocznicę powstania na Górnym Śląsku, nadaje w dniu 2 maja o godz. 19.50 Polskie Radio pogadankę aktualną na temat zespołu śląskiego z Macierzą. Odczyt ten wygłosi red. Tadeusz Kopeć. (Tr. z Katowic).

— Audycje wileńskie. Utalentowana i ceniona śpiewaczka p. Bronisława Jagminowa śpiewać będzie w środę 1 maja pieśni Karłowicza, Schumanna, Schuberta, Zelenyńskiego i innych o godz.

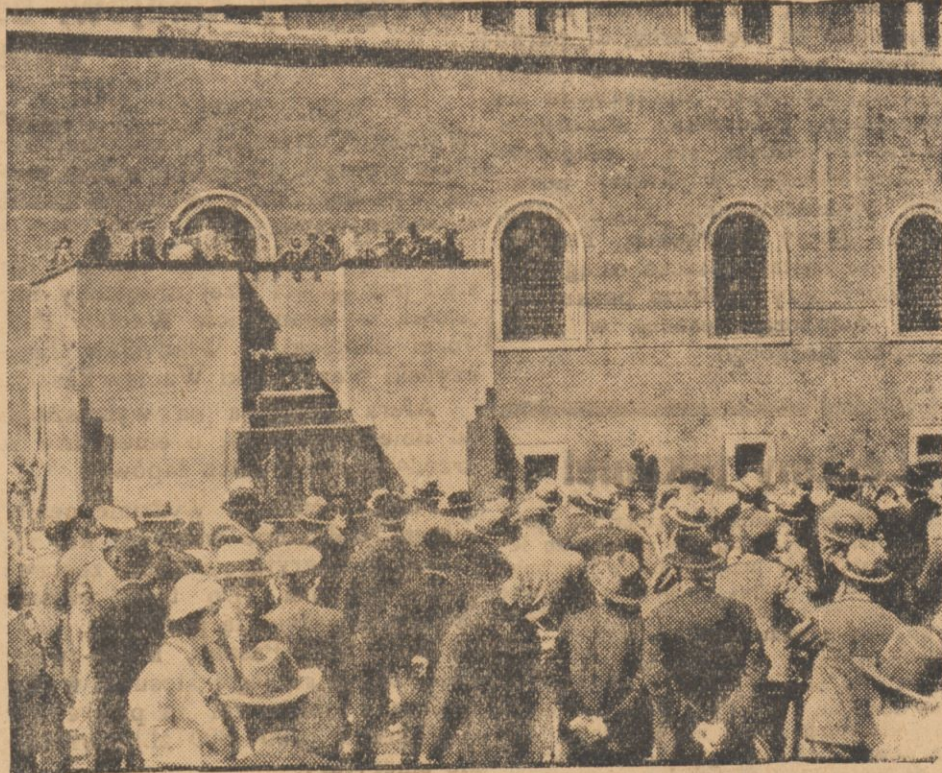
Zamiast ryby wydobyl trupa chłopca

Podczas połowu ryb w jeziorze Malwy, chłopca, który, jak ustalono, zimą b. r. podłożonego niedaleko wsi Hrynczany, gm. kudelskiej, rybak Wincenty Jachimowicz wydobyl na powierzchni trupa młodego

Napad z rabunkiem

ACHREMOWI bardzo ciężkie rany, poczem zrabowali około 200 zł. Ranni znajdują się w stanie nieprzytomnym. Pościg za sprawcami napadu zarządzono.

16 nowych milionerów.



Na Piazza Venezia w Rzymie odbywa się publiczne losowanie 16 głównych wygranych loterii włoskiej.

Polskie Radio Wilno

Sroda, dnia 1 maja.

6.30: Pieśń. 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.50: Audycja literacka. 7.55: Giełda rolnicza. 8.00: Audycja dla szkół. 8.05—8.20: Audycja dla poborowych. 11.57: Czas. 12.03: Kom. met. 12.05: Koncert. 12.50: Chwilka dla kobiet. 12.55: Dziennik południowy. 13.05: Płyty. 13.55—14.00: Wiadomości o ekspozycji polskim. 15.35: Odcinek powieściowy. 15.45: Koncert. 16.30: „Mama nie ma czasu” — odcz. 16.45: Arje i pieśni w wyk. Aleksandra Bielakowa. 17.00: Polityka Państw Europejskich po wojnie — odcz. 17.15: J. Brahms — Kwartet smyczkowy d-moll op. 55. 17.50: Życie pszczoł — odcz. 18.00: Arje i pieśni w wyk. Ireny Gieraltowskiej. 18.15: Wesoły skecz. 18.30: Ze świata radiowego. 18.40: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45: Pieśni w wyk. Bronisławy Jadmynowej. 19.02: Jak spędzić święto? 19.15: Przegląd literacki. 19.25: Wiad. sportowe. 19.35: Koncert. 19.50: Pogadanka aktualna. 20.00: Fragment operowy. 20.15: Koncert symfoniczny. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Jak pracujemy i żyjemy w Polsce? 21.00: Koncert chopinowski. 21.30: Recytacje „Robotnik w poezji polskiej”. 21.40: R. Palester

— Symfonia dziecięca. 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Koncert zyczeń (płyty). 23.00: Kom. met. 23.00—23.15: Audycja pogodna.

Czwartek, dnia 2 maja.

6.30: Pieśń. 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7.15: Dziennik poranny. 7.25: Muzyka. 7.50: Chwilka społeczna. 7.55: Giełda rolnicza. 8.00: Audycja dla szkół. 8.05: Audycja dla poborowych. 11.57: Czas. 12.03: Kom. met. 12.05: Audycja dla szkół. 12.30: Koncert szkolny z Filh. Warsz. 13.00: Chwilka dla kobiet. 13.05: Dzień południowy. 13.15: Dalszy ciąg koncertu z Filh. Warsz. 13.50: Z rynku pracy. 13.55: Wiadomości o ekspozycji polskim. 15.35: Odcinek powieściowy. 15.45: Koncert Wileńskiej orkiestry salonowej. 16.30: Pogadanka w języku francuskim. 17.00: Z dziedziny badań rozwojowych — rep. 17.15: Stuch. „Niech żyje cesarz”. 17.50: Poradnik sportowy. 18.00: Pieśni. 18.15: Conrad i świat — szkic lit. wyk. dr. Józef Ujejski. 18.30: Skrzynka muzyczna. 18.40: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 19.15: Litewski odczyt ekonomiczny. 19.25: Wiad. sportowe. 19.35: III-ci koncert z cyklu „Pięć wieków muzyki kameralnej”. 19.50: Feljeton aktualny. 20.00: Muzyka lekka. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Jak pracujemy i żyjemy w Polsce? 21.00: Koncert reklamowy. 22.15: Biuro przekładów — skecz. muz. 22.45: Nowe płyty z muzyki tanecznej. 23.00: Kom. met. 23.05: Kwadrans dla ponurych w opr. K. Galczyńskiego. 23.20: Dalszy ciąg koncertu ork. sal.

Sport.

IMPONUJĄCY START LEKKOATLETÓW

W dniu 3 maja w całej Polsce odbywać się będą liczne biegi naprzelaj. Organizatorzy obliczają, że biegów tych będzie przeszło 300.

Jeżeli chodzi o Wilno i Wileńszczyznę, to akcja propagandowa biegu zaczęła wydawać już owoce. Oto dowiadujemy się, że w 23 miejscowościach okręgu wileńskiego odbędzie się biegi młodzieży szkolnej. W niektórych miejscowościach jak Święciany, Stółpce i Usza zgłosiło się sporo zawodników. Ogółem w Wilnie i na Wileńszczyźnie zgłosi się zapewne do biegu około tysiąca lekkoatletów.

W Wilnie start nastąpi z placu Łukieskiego (wojsk i P.W.), a z parku sportowego startować będzie młodzież szkolna. Start odbędzie się wspólny, a nadany zostanie przez radio na całą Polskę. Zawodnicy na starcie powinni być o godz. 16.

OTWARCIE SEZONU WIOŚLARSKIEGO.

Na masztach klubów wioślarskich wiatr trzepoce już bandery klubowe, które zo-

stały wczoraj symbolicznie wciągnięte.

Otwarcie sezonu odbyło się skromnie, gdyż chodziło tylko o utrzymanie daty, w której w całej Polsce odbyły się uroczystości otwarcia sezonu. W Wilnie dzień 28 kwietnia okazał się terminem przedczesnym, gdyż szereg klubów nie mogło jeszcze spuścić na wodę swych odremontowanych łodzi.

W dniu 26 maja rozpoczyna się uroczystości jubileuszowe 25-lecia Wil. T. W., wówczas dopiero będziemy mogli być świadkami pięknej defilady łodzi, a może nawet świadkami kilku biegów regatowych.

ZEBRANIE SEDZIÓW LEKKOATLETYCZNYCH.

Jutro o godz. 19 w Osrodku W. F. odbędzie się zebranie wszystkich sędziów lekkoatletycznych zamieszkałych w Wilnie. Na zebraniu przerosi się o przybycie sędziowie nominowani i kandydaci na sędziów.

Na zebraniu udzielone zostaną instrukcje co do biegu narodowego 3 maja.

Skutki nieostrożnego obchodzenia się z prochem

BRASŁAW. Józef Jankiewicz, lat 35, m-c kol. Mszkiele, gm. wileńskiej, rozsadził prochem szlaczynowym kamienie, znajdujące się na jego polu. Skutkiem eksplozji doznał on skaleczenia lewej dłoni, przy czem oderwane mu zostały 3 palce. Ustalono, że

Jankiewicz używał do rozsadzania kamieni prochu z naboju karabinowych, uzbieranych w okopach z czasów wojny powszechnej. W mieszkaniu Jankiewicza znaleziono tego prochu około 1/2 litra.

Śmierć na rogach byka

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w dniu 29 kwietnia r. b. na pastwisku w pobliżu zaścianka Dworzyszcz, gm. hrudowskiej. 17-letni towarzysz pastucha, Nikita

Olkow, drażniąc buhaja, został przez zwierzę uderzony w brzuch tak silnie, iż Olkow w niespełna 10 minut zmarł w straszliwych męczarniach.

Podpalenie domu ojca

BRASŁAW. Donat Szlapeko, lat 28, m-c miasta Ikaż, podpalił dnia 27 b. m. dom mieszkalny, pozostały po zmarłym

ojcu. Dom spalił się częściowo, zaś przyległy chlew doszczętnie. Straty wynoszą około 200 zł. Szlapeko zdradzał od jesieni 1934 r. objawy choroby umysłowej. Szlapeko został zatrzymany do dyspozycji władz sądowych.

Nowości wydawnicze.

NA MURMAN. Chrzastowski Zdzisław. Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa, 1935 r. Str. 151. Cena 3.90zł.

Różniemi szlachami i etapami zdążyli żołnierze polscy z czasów wojny światowej do odrodzonej ojczyzny. Jednym z tych etapów — etapów sławnych — był Murman. Jak wiadomo, w latach 1918—1919 formowały się oddziały polskie na Murmanie, dzięki poparciu wojsk koalicyjnych. Wśród tych rzesz przekradających się na północ żołnierzy polskich, którym każdej chwili groziła czerezwycząjka, strzyżek lub rozszarpanie przez niezwykle wrogo do polskiego żołnierza usposobionych bolszewików — był autor omawianej pracy, ułan kreczowiecki. Po demobilizacji bobrujskiej, z kilku wiernymi towarzyszami broni rusza on na północ i jako jeden z niewielu szczęśliwie przeżywa najeżoną niebezpieczeństwami drogę z Bobrujska na Murman. Szlak ten — odbyty częściowo piechotą — idzie przez Kijów, Homel, Orzeł, Tułę, Riazan, Niżnij Nowgorod, Kazan, Wiatkę, Kołtas do Archangielska. Autor przeżył wtedy wiele, gdyż głód, chłód, tułaczka i bolszewicy niejednokrotnie dawały mu się we znaki. Niezwykle swoje przeżycia opisał. Chrzastowski ujął w sposób niesłychanie zajmujący w omawianej książce, stanowiącej jakoby pamiętnik. Narracja autora jest prosta, praca zaś technicznie i bezpośredniością, które chwytają czytelnika za serce. Zabarwiono ją humorem pogodnym, który przebijają się nawet i wtedy, gdy autor mówi o przeżytych niebezpieczeństwach. Ponadto książka zawiera mnóstwo ciekawych dygresji, uwag i wywodów autora.

Humor zagraniczny.



— Dlaczegoż kazał zrobić portret zony takiej kolosalnej wielkości?
— Widzisz. Mam bardzo powabną sekretarkę, więc ten portret w razie niebezpieczeństwa przywołuje mię do porządku.

Stanowi ona interesującą lekturę dla każdego, zawierając posiadło dużo momentów wychowawczych. Książkę zdobądź szereg ilustracji. Należy nadmienić, że z pod pióra autora wymienionej pracy wyjdzie niebawem dalszy cykl jego wspomnień pt. „Legenda murmańska”.

PAN Kolasalne powodzenie. Pierwszy monumetalny historyczny film polski. Pod protektorem Akcji Katolickiej w Warszawie i w Wilnie

PRZEOR KORDECKI OBROŃCA CZĘSTOCHOWY

HELIOS Wkrótce „CZAR WIEDEŃSKIEGO WALCA”. Nie zapomnisz takiego filmu jak

RUMBA — TANIEC MIŁOŚCI

W rol. gł. Carolę Lombard i George Raft. W filmie udział biorą 2 słynne tancerki: kobieta o najpiękniejszych nóżkach Iris ADRIAN i najslynna gwiazda Ameryki MARGO. Nad program: Aktualja.

CASINO DZIŚ. Nie przebój lecz BOMBA Kolasalne powodzenie

FLIP I FLAP

stworzyli najnowszy cudowny film, elekawszy i barwniejszy niż dołny „BRAT DJ” BŁF „BYLI SOBIE DWAJ HULTAJE” „Iry s-Inki”, „Kot w butach”, „Orewnieni żołnierze”, „Króleswo Terturja” oto melow nieze, fantastyczne tło tego arcydzieła. Nadprogram: Aktualja. Seanse: 4, 8 i 10 w.

REWJA Balkon 25 gr. Program Nr. XX. p. t.:

„ARMATA”

Nowa eksplozja humoru, radości i oślniewających teńców ekcentrycznych, rewja w 2-eh częściach i 16 obrazach z udziałem nowozaangazowanego fenomenalnego duetu teneczno M. i J. KAMIŃSKICH oraz pozagalnie występujących N. Bolek, W. Zdanowicz i J. Nowiczówny. Szczęgóły w afiszach. Codziennie z przedstawienia o 6 i 8.30. W niedzielę i święta 3 przedstawia 4, 6.30 i 9-g.

Uwagze Pp. Inżynierów, Mierniczych i Techników!

Na sezon robót wiosennych CENY ZNIŻONE na kalkach, papierach rysunkowych, podklejanych i światłoczułych. Polecamy druk miernicze włas. nakładu i materiały kreślarskie

Władysław Borkowski Wilno, Mickiewicza 5 tel. 372

PRACA.

Student

U. S. B. udziela lekcji w zakresie gimnazjum. Specjalność: łacina, matematyka. Ceny krzyżowe. Zgłoszenia w Adm. „Dz. Wil.” dla „R”.

Bona

z szyciem poszukuje posady na przychodzącą. Referencje i świadectwa poważne, wymagania skromne. Wielka 27—3.

SEKCYJA MŁODYCH

Stronniczek Narodowego uprzejmie prosi o ankawę zgłoszeń i kandydatów na prace lub zatrudnienia, odcieży czasowej w Wilnie i na prowincji dla bezrobotnych swych członków. — Zgłoszenia przysyłać Administracji „Dziennika Wileńskiego”.

ORGANISTA

z muzycznej Szkoły Rekijskiej, poszukuje pracy w tej dziedzinie w Wilnie lub na wsi, świadectwa pracy posiada b. dobre. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Dzienn. Wil.” pod „Organista”. 225—2

MŁODY CZŁOWIEK

pisze na maszynie, z ukończoną szkołą średnią, zna biurowość, poszukuje pracy w tej dziedzinie, lub jakiej innej. Może na wyjazd. Referencje poważne, wymagania skromne. Ofiaru 2/4, m. 10.

Młody

człowiek z ukończoną szkołą średnią poszukuje posady biurowej (chętnie na wyjazd do majątku). Referencje poważne. Posiada świadectwa pracy. Uniwersytecka 4, m. 22, S. H.

RÓŻNE.

TEODOLIT I ARYTMOMETR

wynajmę miernicze-mu przysięgiemu. Dowiedzieć się u portiera Domu Akademickiego, Boufalowa Góra 4, telefon 175.

2 SZOPY.

odpowiednie na garaż, stajnię lub skład. Mostowa 1, dowiedzieć się u dozorczy.

Poszukuje

wózka na sprężynach o gumowych kołach dla chorej. Oferty składać proszę w Dzienniku „dla chorej”.

ZGUBY.

Zgubiono

książkę wojskową, wydaną przez P.K.U. w Sokółce, na imię Wiktora Orłowskiego uatważnia się. 229

Kupno i sprzedaż

WEDLINY WIEJSKIE wyrobu p. Fiedorowiczowej, najbliższej i najtańszej dostanie Pański w składzie kolonialnym

Cze wileńskiego.

ul. Wileńska 42, vis a vis pl. Orzeszkowej.

W. Cze wileńskiego.

W nowopowstałej dzielnicy na Antokolu przy ul. Tatrzańskiej, róg Senatorskiej pozostały do sprzedania tylko 3 DZIAŁKI pod budowę domów. Informacje: Chreżo. Bank Spółdzielczy, Zamkowa 18 w Wilnie.

BRONE

talerzowa sprzedam okazynie. Jasińskie-go 1-a, m. 2. 219—1

SPRZEDAM

sklep spożywczo-kolonialny, dobrze prosperujący, w dzielnicy chrześcijańskiej z wyrobioną klientelą. Adres w Administr. „Dziennika Wileńskiego”.

Mieszkania i pokoje

W pobliżu Mickiewicza świeżo odremontowane

Mieszkanie

3 pok., kuchnia, z wygodami; LOKAL frontowy na sklep, pracownię, lub mieszkanie. Tatarska 8, 222—0

LETNISKA

blisko Wilna, 10 minut autobusem lub koleją, las, rzeka — 5 pokoi, 3, 2, 1 — można na pensjonat. Informacje: Zygmunto-wska 4 m. 5, godz. 10—11/2 i 2—4. 242—1

MIESZKANIE

5 i 4 pokojowe, wszelkie wygody, słoneczne, ciepłe, balkony; także mieszkanie: 3 małe pokoiki, wodociąg, kanalizacja, elektryczność — bezdzielny. Zakretowa 11, dozorca wskaze. 230—0

1 LUB 2 POKOJE

z przedpokojem, wszelkimi wygodami, jasne, słoneczne, z używalnością kuchni do wynajęcia z zaraz. Ul. Witkiewska 5-a m. 9. —1

5-cio pokojowe mieszkanie

bardzo ciepłe, słoneczne, suche, z wygodami. — Cena niską. Zwierzyniec Sosnowa 27. 201—4

LETNISKO,

miejscowość ładna, woda, las, utrzymanie b. dobre. Blizsze szczegóły w Administracji. 218—1

LETNISKO

w majątku, miejscowość zdrowa, sosnowy las, łązki. Całkowicie utrzymanie 3 zł. 50 gr. dziennie. 6 km. od stacji i poczty. Niemen, Ratomka. 223—0

Poszukuje

pokoja nieumeblowanego w okolicach ul. Mickiewicza, Mostowej, Zygmunto-wskiej. Konieczne są wygody. Zgłoszenia do Administracji „Dz. Wil.” pod lit. „Z.”

